

WIAS

tygodnik społeczno-literacki

Rok VI

Warszawa, dn. 10. XII. 1950 r.

Nr 49 (280)

ZDZISŁAW POLSAKIEWICZ

NOC POKOJU

Wśród wielu nocy nieprzespanych
aż do gasnących gwiazd nad ranem,
wśród ócz nad dzieckiem pochylonych,
sinyim czuwaniem podkrażonych,
wśród rąk, co na pokoju warcie
nocą swój czyn tworzą uparcie,
krzywym produkcji rosnąc każą
w spełnione ponad normy marzeń,
wśród takich nocy pełnych znoju
wstaje nad miastem świt pokoju.

Nocy nie przerwą nam płomienie
domów, lecz zorza dzień zapali,
tak jak w tę noc, gdy świt na sali
przerwał toczące się obrady
i od tej chwili w świetle bladym,
choć minie takich nocy wiele,
ujrzysz jak wtedy, przyjacielu,
poczęty w trudzie, w walce, w męce
pokój wschodzący w dnia jutrzence

W taką noc ludzie z jasnej sali
życie dla świata uchwalali.
Głowa nad stołem pochylona
słyszała w noc tę pieśń Robesona,
słowa Nerudy twarde, proste
nad oceanem rosły mostem
— tam, gdzie chilijski ginie górnik
dojrzewa sprawa nasza wspólna.

I w noc tę ciemną listopada
na wieży Kremla zegar gadał
godziny walki. On pamięta
nasz trud i radość, jak pamięta
gdzieś przed wiekami pogrzebane
marzenia, dzisiaj wbudowane
w miast powstających kształt ogromny,
i dążeń naszych nie zapomni
świętych.

W noc ciemną listopada
liść, co na ziemię z drzewa spadał
czerwony był i tak płomienny
jak krew Korei tej jesieni,
a na granacie nieba gwiazda
odbiła pożar w tamtych miastach
dalekich i serdecznie bliższych
obcych, a znanych prawie wszystkim.

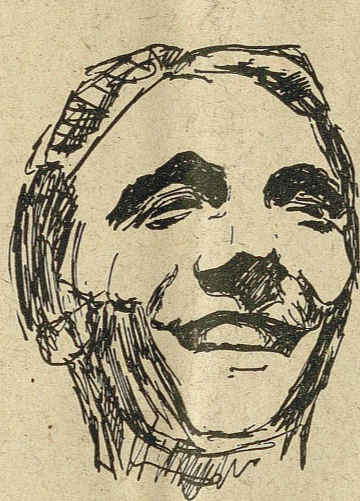
Być może, w noc tę ciemną dumal
epoki naszej upiór — Trumana,
Biały Dom zmienił od snów pana
kolor i cały w szarych plamach
stojąc, przynomiął imię woli
brudne sumienie monopoli.
Narodów podeptaną plagą
ktoś prawdę zbrodni skryć chce naga.
Daremnie! My zbratani w walce
zerwiemy ją, wskażemy palcem,
zbrodnię nazwiemy po imieniu.

JERZY LITWINIUK

SŁUCHAJĄC DELEGATA RADZIECKIEGO

Wzłecmy na skrzydłach pamięci
nad rokiem dziewięćset piątym —
imperializm ma jeszcze
ostatnie słowo — terror,
ale już górą stalową
budzi się „Kniaź Patiomkin“
i płynie przez Czarne Morze
okręt z czerwoną banderą.
Donośniej niż sto petycji
grzmi jego armatnie — jestem!
Tysiąc serc go ożywia,
lecz węgla i chleba nie starczy.
Nie morze — on dzieje bródzi
swym krótkim, bezdomnym rejsem,
nim wpadnie w łapy zandarmów
w zdradliwej, płytkiej Konstancy.
Nie może zginąć.
Powróci w roku dziewięćset trzydziestym.
w mroku kinowej sali
zabłyśnie jak latarnia.
On ludom usypianym
na nowo zagrzmi — jestem!
Zadrzą nożyce cenzorów,
zdrętwieje policja tajna.
Pytacie —
dokąd prowadzi skomplikowana opowieść
o klęskach rewolucji
i o zwycięskim filmie?
Pół roku temu w Hyde Parku
przemawiał pewien Człowiek.
Rozległ się wrzask przestrachu —
„dlaczego wpuszczono Ilię?!“
Donośniej niż sto armat
brzmi jego mowa jasna,
razi ładunkiem prawdy
sto razy celniej niż kula,
burzy ognistą ulewą
zasieki i forty kłamstwa —
w posadach Wall street się trzęsie,
w fotelach władcy się kula.
To nie samotny pancernik!
On znajdzie wszędzie przystań
w sercu prostego człowieka,
ale — nie szuka postoju.
Słuchajcie! Mówi z Warszawy
ów gniewny humanista,
nieustraszony Ilią,
pancernik Patiomkin pokoju.

W-wa, 22.XI. 50 r.



Juliusz Fuczik



Nazim Hikmet

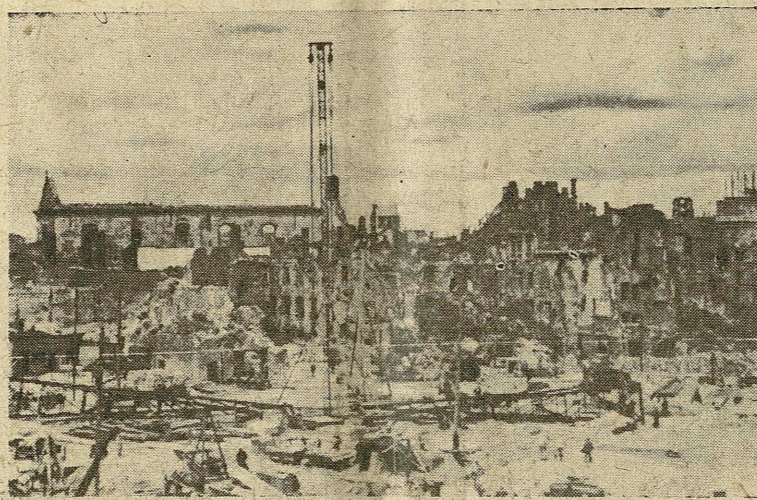


Pablo Neruda

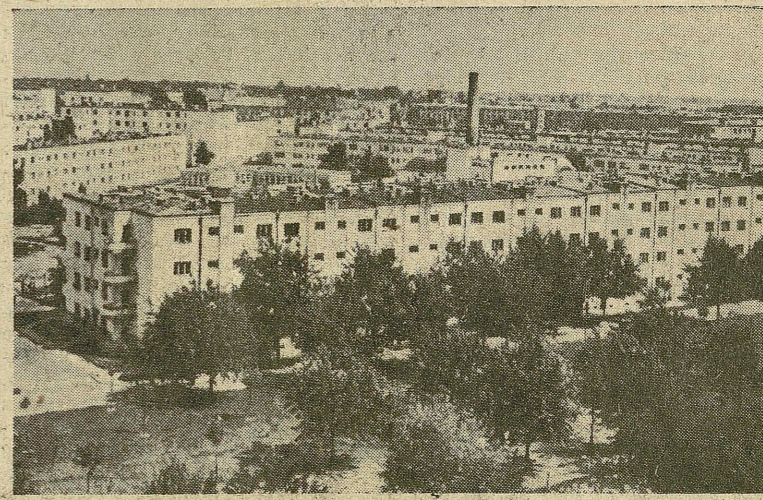


Paul Robeson

Nagrody Pokoju



Warszawa, 1945



Warszawa, 1950 (Zolibórz)

STANISŁAW CIEŚLAK

SOJUSZ ROBOTNICZO - CHŁOPIŃSKI

Rozpoczynając plan 6-letni, plan budowy podstaw socjalizmu, weszliśmy w okres gwałtownego burzenia pozostałości kapitalistycznych stosunków społecznych, w okres wzmoczonej walki klasowej, w nowy etap rewolucji, która przyniesie zasadnicze, jakościowe, a nie tylko ilościowe przemiany społeczne, gospodarcze i kulturalne w każdej dziedzinie życia Polski Ludowej.

Pod względem zakresu i głębokości przemian, okres Planu 6-letniego wykazuje z pewnością większą dynamikę i mocniejsze napięcie rewolucyjne niż okres poprzednich lat 1944 — 1949.

Obalenie bowiem władzy kapitalistów i obszarników, stworzenie dyktatury proletariatu, odbudowa przemysłu i rolnictwa — to pierwsza, ale nie najtrudniejsza część programu socjalistycznego.

„Klasa wyzyskiwaczy, obszarników i kapitalistów nie znikła i nie może odrazu zniknąć w warunkach dyktatury proletariatu. Wyzyskiwacze są rozgromieni, ale nie unicestwieni. Zachowali oni międzynarodową podstawę, kapitał międzynarodowy, którego są oddziałem. Zachowali częściowo pewne środki produkcji, zachowali pieniądze, zachowali rozległe stosunki. Właśnie wskutek porażki zmogła się stokrrotnie i tysiącokrrotnie energia ich oporu“.

Złamanie oporu obalonych klas, ograniczenie i likwidacja istniejących jeszcze w naszym ustroju elementów kapitalistycznych — to pierwsze i główne zadania okresu Planu 6-letniego, zadania trudniejsze od obalenia władzy kapitalistów i obszarników. Burząc zdecydowanie kapitalistyczne stosunki produkcji, trzeba na ich miejsce rozwijać i umacniać w toku organizacyjno-gospodarczej pracy państwa ludowego nowe, socjalistyczne stosunki produkcji, trzeba przyczynić się do jaknajwyższego rozwoju i umocnienia wyrastających nowych socjalistycznych form gospodarowania we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.

Jednocześnie wyrasta nowe zadanie: umocnienie podów nowej socjalistycznej świadomości w masach pracujących i wychowanie mas ludowych w duchu socjalizmu.

Obok bowiem wznoszącego oporu kapitalistów krajowych i zagranicznych jedną z głównych przeszkód stojących na drodze do zbudowania podstaw socjalizmu jest fakt istnienia w świadomości ludzkiej wielu przeżytków z okresu kapitalizmu.

Zdobycie władzy politycznej przez klasę robotniczą, wprowadzenie zmian w systemie produkcji powoduje wytworzenie się nowych socjalistycznych stosunków wytwórczych i spo-

żecznych. Ale nie automatycznie. Nie wolno zapominać o wielkiej mobilizującej i organizującej roli, o przekształcającej sile teorii rewolucyjnej i roli partii, wcielającej tę teorię rewolucyjną w życie.

Nowe idee rewolucyjne, przenikające dzięki pracy partii do świadomości mas pracujących, „organizują i mobilizują masy, masy zespalają się w nową armię polityczną, tworzą nową władzę rewolucyjną i używają jej dla zniesienia siły starego ładu w dziedzinie stosunków produkcji i dla ugruntowania nowego ładu. Żywiłowy proces rozwoju ustępuje miejsca świadomej działalności ludzi, rozwój pokojowy — dokonywanemu przemocą przewrotowi, ewolucja — rewolucji“.

Te trzy główne zadania okresu budowania podstaw socjalizmu: ograniczenie i likwidacja elementów kapitalistycznych, rozwój i umocnienie socjalistycznych form gospodarowania, uświadomienie mas o celach i sposobach przebudowy ustroju w kierunku socjalizmu — stoją przed nami na wsi.

Realizacja tych zadań na wsi dokonać się może nie inaczej jak w toku wielkiej, trudnej, rewolucyjnej walki o wzrastającym w każdym roku Planu 6-letniego, napięciu i nateżeniu.

Przecież nie gdzie indziej, a na wsi istnieje najsilniejsza w tej chwili klasa kapitalistów — kulaków i bogaczy wiejskich, skupiających w swym posiadaniu 2800 tys. ha, (a więc prawie 16 proc. ogólnej ilości ziemi, znajdującej się w rękach całego chłopstwa), posiadających znaczną liczbę inwentarza żywego, (zwłaszcza koni i bydła rogatego), maszyn i narzędzi rolniczych itp. Udział tych kapitalistycznych elementów wsi w pro-

dukcji rolnej stanowił jeszcze w r. 1949 — 26 proc., a znacznie więcej w produkcji towarowej idącej na rynek.

Przecież, nie gdzie indziej a na wsi przeważa jeszcze dziś gospodarka drobnotowarowa i kapitalistyczna, a socjalistyczne formy gospodarowania (Państwowe Gospodarstwa Rolne i spółdzielnie produkcyjne) stanowią choć co prawda szybko rosnącą ale jeszcze nieprzeważającą formę gospodarki, w przeciwieństwie do wszystkich innych (za wyjątkiem rzemiosła), dziedzin gospodarki polskiej.

Przecież nie gdzie indziej a na wsi najwięcej pozostało w świadomości ludzi przeżytków kapitalistycznego sposobu myślenia, tam najdłużej utrzymują się przyzwyczajenie do dawnych kapitalistycznych sposobów gospodarowania, działania i myślenia oraz wpływy reakcyjnego kleru.

Przecież nie gdzie indziej a na wsi, najwięcej jest tych wahań ideologicznych, które „wyrastają żywiołowo z położenia klasowego chłopstwa jako warstwy pośredniej między proletariatem a burżuazją“.

Dlatego walka o budowę podstaw socjalizmu ze specjalnym natężeniem toczyć się będzie w latach Planu 6-letniego na wsi.

Klasa robotnicza gotując się do tej walki i gromadząc swe siły, zwraca w tym okresie baczniejszą uwagę na sojuszników, a więc przede wszystkim na biedotę wiejską, a także na średniorolnych chłopów, na których pomoc w walce z kulactwem, w okresie dyktatury proletariatu, można i trzeba liczyć.

Umocnienie podstawy politycznej władzy ludowej w Polsce: sojusz robotniczo-chłopski i od strony politycznej i od strony ekonomicznej jest więc najważniejszym warunkiem

budowy podstaw socjalizmu w Polsce.

Sojusz robotniczo - chłopski musi więc w okresie Planu 6-letniego uzyskać jeszcze mocniejszą niż dotychczas podstawę polityczną.

To znaczy, że trzeba: 1) Umocnić i ugruntować bardziej niż dotychczas przodowniczą, kierowniczą w tym sojuszu rolę klasy robotniczej (zwłaszcza proletariatu fabrycznego) i jej Partii, jako głównego motoru przemian społecznych w kierunku socjalizmu.

Bez czynnego bowiem udziału klasy robotniczej w przebudowie ustroju rolnego i we wszystkich sprawach, którymi dziś żyje wieś, nie ma mowy o zbudowaniu podstaw socjalizmu w Polsce. Nie chodzi tu tylko o propagandę i agitację, ale i o coraz żywszy i pełniejszy udział klasy robotniczej i jej Partii w konkretnych akcjach: skupu zboża, kontratacji, akcji siewnej, organizacji Państwowych Ośrodków Maszynowych, usprawnieniu wymiany między wsią i miastem, dopływu ludności rolniczej do zawodów pozarolniczych itp.

Podstawowym hasłem w tej pracy: działanie w oparciu o biedotę wiejską (1370 tys. gospodarstw czyli 44,4 proc. ich liczby w Polsce to gospodarstwa od 1 do 3,5 ha), w porozumieniu z chłopami średniorolnymi, w celu ograniczenia i likwidacji kulactwa.

2) Zwiększyć aktywność polityczną, społeczną i gospodarczą przede wszystkim biedoty wiejskiej, a także średniorolnych chłopów. Uruchomić te olbrzymie zasoby energii rewolucyjnej, które tkwią w masach pracującego chłopstwa. W związku z tym zachodzi pilna potrzeba ożywienia, pogłębienia, rozszerzenia i skonkretyzowania pracy wszystkich ogniw organizacyjnych (a zwłaszcza pracy kół gromadzkich) Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, reprezentacji politycznej, a zwłaszcza średniorolnych chłopów.

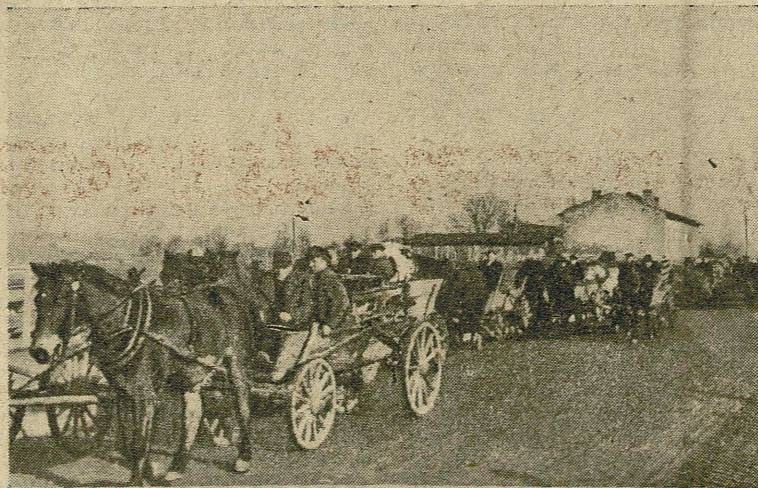
Chodzi bowiem o to, że ZSL jako wierny sojusznik klasy robotniczej może dać większy wkład niż daje dziś jeszcze, w walkę o spółdzielczość produkcyjną, w walkę o zbudowanie podstaw socjalizmu, prowadzoną pod kierunkiem i przy boku klasy robotniczej i jej Partii.

Przełomową rolę odegra tu z pewnością najbliższa Rada Naczelna ZSL która się zbiera 7, 8 i 9 grudnia rb.

Sojusz robotniczo-chłopski musi w okresie Planu 6-letniego uzyskać mocniejszą niż dotychczas podstawę ekonomiczną. To znaczy, że trzeba:

1) Umocnić spójnie między socjalistycznym przemysłem o drobnotowarową gospodarką chłopską, „spójnie w oparciu o metal“, spójnie mającą przede wszystkim na celu do-

(dokończenie na str. 2)



Chłopi odwożą zakontraktowaną nierogaciznę i zboże na skup

CZESŁAW SCHABOWSKI

M A G N I T K A^{*})

Zamieszkałem w Chmielaborarii na wspólnej sali dla „chołostaków” Przed pójściem do pracy mieliśmy przeżyć 4-dniowy kurs „bezpieczności truda” czyli - bezpieczeństwa pracy.

W międzyczasie dostaliśmy „obstawki”: koldry, przesteradła, poduszki, spodnie i kurtki wiatowane oraz po 300 rubli na lebek na zagospodarowanie się (wszystko to bez-zwrotnie!). Wartość tych 300 rubli była duża, gdyż dobry obiad w restauracji można było zjeść za 2 rub.

Kola i Mola byli stale na mieście, Kruczyński, Zosia i Jasia z mamą zamieszkały na innej sali, tylko Skóra pozostał ze mną, ale nie na długo: dostawczy wykwikpowanie w gotówce i pościeli — ulotnił się i w Magnitce (Magnitogorsku) nikt go już nie widział. Pościeli i materac mógł na bazarze dobrze spieniężyć, tak, iż z tymi 300 rub. skombinował pewną sumkę, która pozwoliła mu przedostać się na Kresy i zacząć nowy „handelek”.

Po kursie bezpieczeństwa pracy, na którym szczegółowo wpaiano w nas zasady, jak się zachować na terenie budowy aby nie ulec nieszczęśliwemu wypadkowi i po otrzymaniu zaświadczenia o wysłuchaniu kursu (bez takiego zaświadczenia do pracy nie wolno przyjmować nikogo) wrzesić i na mnie przyszła kolej: leżeć sobie jeszcze w kajocie, dość późnym rankiem, aż tu na salę wiazi jakiś starszy, szcypuły obywatel. Wyjmuje kartkę z kieszeni i czyta moje nazwisko. Podnoszę się.

- Eto wy?
- Eto ja.
- Kamienszczyk? (murarz?)
- Da.
- Robotat, chatitie?
- Kaniaczno.
- Pajdiomtie.

Z obywatelom owym pojechałem na miejsce budowy całej nowej dzielnicy, którą prowadził zw. cech, nazywający się „GRAZDANSTROJ”. Od jutra w tej „firmie”, staję do pracy jako murarz.

Przytuję się wielkim, pięciopiętrowym domom: jedne już są pod dachem, niektóre sięgają murem drugich, trzecich pięter, pod inne zakłada się fundamenty: ruch, tempo, życie! Przystaje obok fundamentów jakiegoś małego budynku. Słyszę — niasi rozmawiają. Pytam się, jak oni dawno tutaj; przyjechali drugim „esazonem” (transportem): między nami było to nowe określenie czasu: nie mówiło się tu, przyjechaliśmy jesienią 39 r., lecz: „Ja z pierwszego esazonu”. A wiecie ci tutaj — weterani!

Zapraszają mnie do swej brygady. Dobrze: jutro do nich się przyłączam. Jeszcze przed wejściem na teren budowy robotów zauważyłem, iż ponad całym terenem, ponad każdym nowopowstającym domem czy też fundamentami rozmieszczona jest tutaj niezliczona ilość żarówek w przewo-

zycznej sieci elektrycznej: otóż okazuje się, że tutaj robot murarskich noc nie przerywa: na budowie pracują trzy zmiany. Teren jest tak oświetlony, że jasno na nim jak w dzień. Mało tego: może sobie być zima, 45 stopni mrozu — i to samo: dzień i noc przy tym syberyjskim mrozie i wichrze wiara „sadz” cegłę i tynkuję aż lubo! Co parę metrów — pięć koksowy.

Po prostu: co murarz, to pleyck koksowy: grzeje w pleyce i „sadz” się cegłę jak w lecie. Oczywiście, że mają tutaj specjalne wapna, cementy, zaprawy przystosowane do takiego klimatu. Uczeń radziecyci nad tym myślał. Ciekawo zaglądam do każdego zakamarka: tempo, tempo, tempo! Jeśli kiedyś mówilo się: „amerykańskie”, nie będzie przesady, gdy się powie, iż o tempie bolszewickim Amerykanie nawet pojęcia nie mają. Każdy mi tutaj mówi: jeśli dziś zakłada się fundamenty pod pięciopiętrowy dom mieszkalny — za dwa miesiące już się do niego wprowadzą, nierazko i ci, którzy przy budowie tego gmachu pracowali, o ile ich warunki mieszkaniowe dotąd były nieregulowane. Ta szybkość ma całkiem proste uzasadnienie, jeśli się zważy, że: maszyny windują cegłę i zaprawę; wykopywany piasek szfuję się na taśmie maszyny, która w wyrzuca go poza obręb budynku; na budowę przywozi się gotowe ściany, podłogi, schody, balkony itp. i równocześnie z podnoszeniem się zewnętrznych ścian wmontowuje się to wszystko na swoje miejsca. Gdzie spojrzeć — krany, motory elektryczne, windy, maszyny maszyny! Można powiedzieć, że cech budowlany jest tutaj pewnego rodzaju przenośną fabryką domów, bo zda się, że człowiek właściwie jest po to, aby te maszyny obsługiwać a dom sam sobie rośnie jak na drożdżach. Kładzie tutaj murarz cegłę na mur, ale wapno nalewa robotnik a i cegłę do reki mistrzowi też imry robotnik podaje! Pewien od-cinek pracy należy do tej brygady: za wyrobienie tylu to a tylu kubometrów muru — zaplata od normy.

Za podanie murarzowi cegiel, pomocnik bierze zapłatę od ilości tych cegiel. Za narzucenie rozstrwozu na mur pod te cegły, robotnik ma placone te od normy. Pracując jako zdolny murarz w Polsce, musiałem okropnie się pocić, aby np. na parterze wymurować 1000 cegieł dziennie (12 godz.). W miarę podnoszenia się muru wzywać — ilość ta malała. Kiedy powiedziano mi tutaj, iż są przdownicy pracy mający po 8000 cegieł wymurowanych za 8 godzin — śmiałem się w kulak. Tymczasem norma, wynosząca tutaj na murarza 1200 cegieł na parterze, przy takim zmechanizowaniu pracy oczywiście nie jest normą wysoką, bowiem przy dobrym usprawnieniu techniki pracy normę tę można łatwo przekroczyć kilkakrotnie!

Dowiadując się o tym wszystkim, choǳę oszołomiony. Zaglądam w co-

raz to nowe zakamarki. Wszyscy tu w kombinacjach i okularach ochronnych jak cykiści, do tego rekawicach; podaje robotnik kamienie fundamentowe — w rekawicach; żelazo na konstrukcję — w rekawicach; czegokółki chropowate, ostrego zimnego ma się robotnik tutaj dotknąć — tylko przez rekawicę. Gdziekolwiek może gozić przyniesienie, odcieranie, zadrapanie, zadrażnienie, skaleczenie itp. ludzkim ręką — tam muszą być rekawice. Troška o ręce ludzkie jest tutaj wprost fantastyczna! Wspominano nam o tym na kursie bezpieczeństwa pracy, ale nie brałem tego tak poważnie, jak to się w rzeczywistości przedstawia!

A przecież oni w 8-miu godzinach wyrabiają normę i ponad normę. Nie

zasięgnąć informacji o szkołach, kursach, i z tego coś dla mnie wybrać. Dziewczyna z wiary, gębusia rumiana: krew i mleko! Myślę: pewno jakaś kolchoźniczanka, jest tu na studiach. Tylko jakoś jej „odekaloń” pod oliwę zaciągać. Ale nie: śliczna! I do lodów nie doszliśmy ze swoją kolejką tylko w lewo zwrot i hulać du-sza po Magnitce! Do Parku Metalurgów! Dziewczyna, widzę, straszna patriotka: chce się pochwalić zdobyczami socjalizmu: tutaj wszystko co super — super — to metalurgów. Cóż — miasto stali! Piękny park: wieża spadochronowa: komsomolki jak anioły leca z nieba na trawnik: nowy świat! Bierzcie to cziowieka ogromnie! Moja donna też musiała pochwalić się przede mną: fur, fur, fur! już leci z wiezy tuż do mnie! Wlazię i ja, że przecież pietra nie mam, a tam, cholery świat — o legitimacy się pytają. Tak nie ma, jakby sobie kto myślał... Trzeba mieć kursy „spadochronowe”. Nie, to nie. Pogniwałem się na nich i obserwo-wałem moją komsomolkę jak sobie lata. Kiedy już miała dość powiada: idziemy do Klubu Metalurgów. Tramwajem na Socgorod i teraz do gmachu o nowej, pięknej architekturze. Tutaj: teatr biblioteka, sala gry szachowej, czytelnia pism, restauracja, kelnerzy, bufet! komfort! aż człowiek się ogląda, czy na lew nie wyrzucą zwyczajnego proletariusa. czy aby jakiś Hawelka nie ukazuje się zza bufetu. Moja przewodniczka, intelligen-ta, czuje, że ja z „dieniezkami” nie tego, choć taniucha wszędzie, a więc nie od „restoranu” zaczyna a od biblioteki. Czystość wszędzie, marmur piegowaty, fotele miękkie, łni się na każdym kroku jak w czarodziejkiej grocie stalaktytowej! Oglądam katalog książek, szukam naszych, są: Sienkiewicz, Daniłowski, Orzeszkowa, Mickiewicz, Słowacki, Obok sala: tylko kartkom w niej wolno szeleścić: czyta się w tej sali i studuje te książki, których do domu wypożyczać nie wolno.

Z Klubu Metalurgów idziemy na „Giewonnik”, bo moja przewodniczka chce mi pokazać Magnitę całą, jak z lotu ptaka. Kiedyśmy się wspie-li na szczyt, naraz zapomniałem z kim i gdzie jestem. Ach, te piecie!

Sciemiętało a przed nami istny fajer-werk! tysiące rakiet, ogni bengalskich! żabki i petardy iskroszpady, barwna zawierucha! Pochodnie, blyskawice, pieruny i gwiazdy, droga mleczna i Oriony, to stalowy kombi-nat.

To plynnej stali wzdrowka z pięci-od do form; to wystrzał z jeszcze nieodpalonych dział — to blyski reflektorów (a! jeszcze nieogumionych) to iskry spod gasienic czołgów, których waz bez końca dopiero lew pokazuje. Dalszą wzdrowkę tej stali znalazem z komunikatów frontu wojennego.

Kiedy tak stałem oczarowany spoj-rzałem na moją przewodniczkę: przecież ona też jest jedną z tych

czarodziejek, które budują dla nas wolność i potęgę! Miliony tych drobnych, dziewczęcych rąk przezarowu-je z najordynarnej gliny, rudy i węgla, na równi z tymi potężnymi stalorobami — najnowocześniejsze cuda techniki a wraz z tym i Nowa Wolność dla nas! I zapomniałem języka w gębie, aż tu naraz: wuuuu! — syreny zahuczały. No, dopiero moja komsomolka jak się nie zerwie! Jasny gwint! do roboty na nocną zmianę musi uciekać. Motoryska, pracuje na budowie przy kranie. MOTORYSTKA! nowe słowo! Powie-dziabym seminarzystka, gimnazjalistka, krawcówka, no w końcu... kel-nerka. Ale motoryska — to coś filmowego dla nas, a dla nich: chleb z masłem. I też do jakiejś szkoły chodzi: kogo nie spotkasz — czegoś się na pewno uczy. Odprowadziłem ją na budowę i oczywiście wstępnie tam do pracy: niech się wstydzę za daw-ną Polskę do końca. że od bab socja-listycznego budowlanwa i normalnego, codziennego życia muszę się uczyć...
*
O Magnitogorsku, nie zapomnę Cię nigdy!

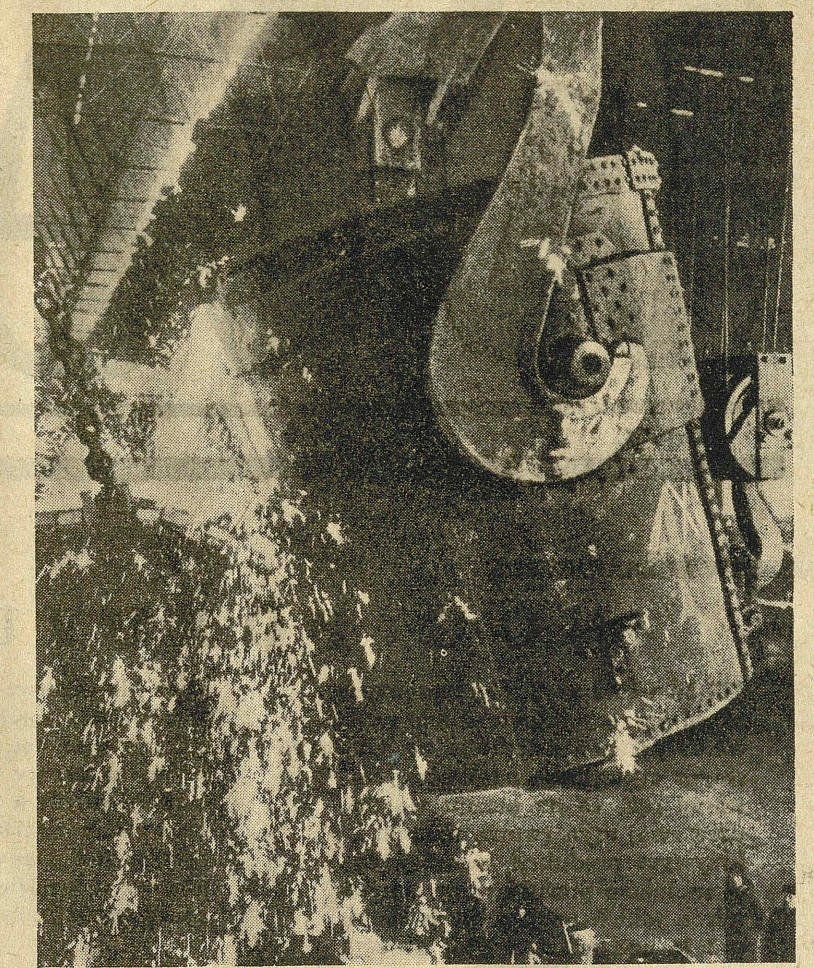
„Zoja Kosmodemlańska” — rzeźba M. G. Manizera

dziwnym więc potem mi było, jeśli widziałem jak robotnikom nawet de-sek tknąć się bez rekawic nie pozwa-lano: toć wbię sobie drażnę w re-kę, znowu przerwa w pracy i strata paru rubli akordu.

Stoję wczoraj za lodami: przyga-dałem się do jakiejś komsomolki, aby

nie spełnia 12 lat temu wstecz, wśród śnieżnych zawiei i mrozów syberyjskich, ludzie stawali najpierw „par-lak” — namięty. Spod tych da-chów płóciennych szli rękami z kilo-fami i lopatami w zawziętej i mro-zisko, kopali ziemię pod fundamenty maszyn. Zakładali tory, rozwalali góry, i znów szli pod dach płócienny spoczywać. A ile to razy rankiem, gdy się budzili musieli wy-rzebywać się spod śniegu! I dalej wal-czyć z surową zimą, zimą taką, która nie raz burzyła w nocy to, co cziowiek w dzień postawił. Borykali się z przyrodą pierwszy budowlanicy Magnitki, uginali się czasem pod jej ciosami ale uparli się i zwyciężyli: postawili miasto takie, jakie chciał. Pomnik nieugiętej woli człowieka! To nie żarty, przyjaciele, 15 proc. produk-cji całej radzieckiej stali dziś daje 12-letnia Magnitka! A teraz pom-yśle, ile takich miast powstaje w całym Sowietach! Gdybyśmy nie wi-dzieli na własne oczy, jak rosła te domy, trudno byłoby w to uwierzyć, iż miasto tużesze ma tak niedawną historię, podczas gdy te same wielko-ci Poznań całej wieki był budo-wany.

Dziś dumny jestem z tego, że pier-wsze lekcje budowy socjalizmu i racjonalnej pracy brałem w tym Wielkim Mieście.



W radzieckiej hucle

Czasardziejek, które budują dla nas wolność i potęgę! Miliony tych drobnych, dziewczęcych rąk przezarowu-je z najordynarnej gliny, rudy i węgla, na równi z tymi potężnymi stalorobami — najnowocześniejsze cuda techniki a wraz z tym i Nowa Wolność dla nas! I zapomniałem języka w gębie, aż tu naraz: wuuuu! — syreny zahuczały. No, dopiero moja komsomolka jak się nie zerwie! Jasny gwint! do roboty na nocną zmianę musi uciekać. Motoryska, pracuje na budowie przy kranie. MOTORYSTKA! nowe słowo! Powie-dziabym seminarzystka, gimnazjalistka, krawcówka, no w końcu... kel-nerka. Ale motoryska — to coś filmowego dla nas, a dla nich: chleb z masłem. I też do jakiejś szkoły chodzi: kogo nie spotkasz — czegoś się na pewno uczy. Odprowadziłem ją na budowę i oczywiście wstępnie tam do pracy: niech się wstydzę za daw-ną Polskę do końca. że od bab socja-listycznego budowlanwa i normalnego, codziennego życia muszę się uczyć...
*
O Magnitogorsku, nie zapomnę Cię nigdy!

A przecież jeszcze 12 lat temu wstecz, nie było Cię wcale. Szumiął tu nagł, zimny step, i woda, która stała się nerwem Magnitki. Ona to, gotując stal, świeci na wielkie przestraszenie kraju, porusza maszyny, wyswietla filmy. Bez ognia z wody, nie było by Magnitki takiej, jaką jest.

Niespełna 12 lat temu wstecz, wśród śnieżnych zawiei i mrozów syberyjskich, ludzie stawali najpierw „par-lak” — namięty. Spod tych da-chów płóciennych szli rękami z kilo-fami i lopatami w zawziętej i mro-zisko, kopali ziemię pod fundamenty maszyn. Zakładali tory, rozwalali góry, i znów szli pod dach płócienny spoczywać. A ile to razy rankiem, gdy się budzili musieli wy-rzebywać się spod śniegu! I dalej wal-czyć z surową zimą, zimą taką, która nie raz burzyła w nocy to, co cziowiek w dzień postawił. Borykali się z przyrodą pierwszy budowlanicy Magnitki, uginali się czasem pod jej ciosami ale uparli się i zwyciężyli: postawili miasto takie, jakie chciał. Pomnik nieugiętej woli człowieka! To nie żarty, przyjaciele, 15 proc. produk-cji całej radzieckiej stali dziś daje 12-letnia Magnitka! A teraz pom-yśle, ile takich miast powstaje w całym Sowietach! Gdybyśmy nie wi-dzieli na własne oczy, jak rosła te domy, trudno byłoby w to uwierzyć, iż miasto tużesze ma tak niedawną historię, podczas gdy te same wielko-ci Poznań całej wieki był budo-wany.

Dziś dumny jestem z tego, że pier-wsze lekcje budowy socjalizmu i racjonalnej pracy brałem w tym Wielkim Mieście.

Czesław Schabowski

* Ze wspomnień z pobytu w ZSRR w latach minionej wojny.

SOJUSZ ROBOTNICZO - CHŁOPSKI

(Dokończenie ze str. 1-ej)

pomożenie mało i średniorolnym chłopom w przechodzeniu do wyższych społecznych, socjalistycznych form gospodarowania, przez coraz lepsze zaopatrzenie w materiały budowlane, ziarno siewne i sadzeniaki, hodowlany materiał zarodowy, energię elektryczną, środki chemiczne do walki z chorobami i szkodnikami roślin i zwierząt, a przede wszystkim ma-szyny i nawozy sztuczne.

Postanowienia ustawy o Planie 6-letnim zabezpieczyły warunki, niezbędne do umocnienia tej spójni miasta i wsi w „oparciu o metal”.

Ważnym dla przykładu tylko mecha-nizację rolnictwa.

W roku 1949 w całym naszym rolni-czym jest jeszcze 94 proc. wszystkich prac wykonano przy pomocy żywej siły pociągowej, a tylko około 6 proc. przy pomocy siły mechanicznej. Znaczenie lepiej ten stosunek przedsta-wiał się w Państwowch Gospodarstwach Rolnych, gdzie przy pomocy mechanicznej siły pociągowej wykonywano już około 56 proc. prac.

W okresie Planu 6-letniego sytuacja pod tym względem uległa radykalnej zmianie. Udział żywej siły pociągowej w roku 1955 w całym rolnictwie spadnie co najmniej do około 81 proc. a w Państwowch Gospodarstwach Rolnych do 33 proc. ogółu wykony-wanych prac.

W ciągu 6-lecia rolnictwo nasze otrzyma 61.000 traktorów, z tego około 18.000 traktorów zakupionych za granicą, a reszta produkcji krajowej. Zaopatrzenie naszego rolnictwa w mechaniczną siłę pociagową (przy wydajniejszej niż w 1949 roku pracy traktorów) wzrośnie prawie 6-rotnie w porównaniu z rokiem 1949. Park traktorowy osiągnie w roku 1955 stan około 81.000 sztuk (w przeliczeniu na traktory o mocy 15 koni mechanicznych), z czego w 850 Państwowch Ośrodkach Maszyno-nych znajdują się będzie, (dla obsługiwaną spółdzielni produkcyjnych) 35.890 traktorów. Warto przypomnieć, że w roku 1949 w trzydziestu istniejących POM-ach było tylko 200 traktorów, w końcu roku 1950 będzie już ponad 100 POM-ów z 3,5 tys. traktorów.

Opócz traktorów Państwowe O-środki Maszynowe i Państwowe Gospodarstwa Rolne otrzymują głów-nie z produkcji krajowej wielką ilość maszyn towarzyszących: 14.300 wielo-kośkowych pługów traktorowych, 12.000 siewników traktorowych do zbóż, 10.500 sнопowózaków, traktoro-wych, 1800 kombajnów do zbóż, 5350 kopacek traktorowych do ziemniaków, 6000 młocarn motorowych (z tego ponad 2500 wielkich młocarn zdo-

nych wylotów 15 q ziarna na godzi-ne itp).

1) Dzię nacisk zostanie położony w okresie planu na elektryfikację wsi. Liczba elektryfikowanych gospodarstw wzrośnie w porównaniu z rokiem 1949 conajmniej pięciokrotnie. Wkłady państwa na elektryfikację wsi wyniosą ponad 2 miliardy 250 mil. zł. z tego ponad 120 mil. zł. wydane zostanie na silniki elektrycz-ne, zwłaszcza użytkowne zespolewo. Ale zarówno te jak i wszystkie inne postanowienia ustawy o Planie 6-letnim nie będą działać w sposób automatyczny, wymagają one wyte-żonej pracy realizacyjnej, wieloletniej rytmu politycznego i organizacyjnego na wsi.

2) Rozszerzyć i usprawnić zaopatrzenia mało i średniorolnych chło-pów w artykuły konsumpcyjne („spój-nia w oparciu o perkal”).

Zaopatrzenie wsi w artykuły kon-sumpcyjne ulega stalej poprawie z roku na rok.

Wystarczy wspomnieć, że w ciągu pierwszego półroczu 1950 roku wiesz zakupiła o 83 proc. więcej tkanin bawełnianych, o 68 proc. więcej tkanin wełnianych, o 78 proc. więcej tkanin jedwabnych, a 128 proc. wię-ciej ubrań męskich, o 78 proc. więcej obuwia, o 61 proc. więcej węgla, o 79 proc. więcej miodu, o 268 proc. więcej mebli itp. niż w pierwszym półroczu zeszłego roku.

W roku 1955 chcemy sprzedać na wsi 2,5 raza więcej artykułów kon-sumpcyjnych niż w roku 1949, w tym 3 razy więcej gotowej odzieży i bie-lizny, 2,5 raza więcej materiałów włókienniczych i artykułów elektro-technicznych 1,5 raza więcej obuwia, wyrobów skórzanых, miodu, mate-riałów budowlanych itp. niż w roku 1949. Aby rozprowadzić sprawnie tak zwiększoną ilość towarów trzeba będzie liczbe sklepów na wsi z 14.874 w roku 1949 powiększyć na 29.765 w roku 1955. Wybudować około 200 wielkich wiejskich Domów Towarowych, zorganizować wiele nowych sklepów branżowych, (włókienniczych, żelaz-nych, skórzanых itp.), składów mate-riałów budowlanych, opałów i mate-riałów pędnych.

Jakiegoż wielkiego i świadomego wysiłku organizacyjnego wymaga wykonanie tych zadań nie tylko od strony całego aparatu handlu uspo-leczonego, ale przede wszystkim od strony czynnika społecznego: Gmin-nych i Powiatowych Rad Narodo-wych, komitetów członkowskich i

gminnych Rad Kontroli przy spół-dzielniach — który kontroluje i kie-ruje dział całością zaopatrzenia wsi.

3) Rozszerzyć i bardziej planowo zorganizować skup pódwó rolnych, a zwłaszcza tych nadwyżek towaro-wych, które mogą dostarczyć, a dziś jeszcze nie dostarczają, drobne i średnie gospodarstwa chłopskie.

Wzrost produkcji rolnej o charak-terze towarowym w PGR, spółdziel-niach produkcyjnych oraz w drobnych i średnich gospodarstwach chłopskich oraz sprawne zorganizowanie skupu tych nadwyżek — to jedynie skutecz-na, na obecnym etapie droga do o-graniczenia i zlikwidowania nadmier-nego udziału elementów kapitalistycz-nych na rynku ziemiopłodny i produk-tów zwierzęcych.

W roku 1955 chcemy kupić na wsi za pośrednictwem uspołeczonego (państwowego i spółdzielczego) han-dlu prawie półtora raza więcej pódw rolnych niż w roku 1949, w tym trzy i pół raza tyle wełny, trzy razy tyle drobiu i jaj dwa i pół raza tyle jęczmienia dwa razy tyle psaz objętościowych, prawie dwa razy tyle pszenicy i nasion oleistych, o 76 proc. więcej trzody chłewnej, znacznie wię-ciej niż dziś kupujemy roślin strącz-kowych, ziemniaków, mleka, (cztery razy więcej), owoców, warzyw itp. niż w 1949.

Dotychczas kontrakcja i planowy skup obejmowały jedynie całość dostaw rolin przemysłowych, zboża i trzody chłewnej. W okresie Planu Sześciolatniego kontraktami i plano-wym skupem objęta będzie również większość dostaw mleka, jaj, ziem-niaków, roślin strączkowych, psaz objętościowych oraz znaczna część produkcji owoców i warzyw.

W tym celu zostanie wybudowa-nych dla PZGS 130 nowych magazy-nów towarowych przy bocznicach kole-jowych oraz ok. 500 magazynów gminnych spółdzielni, a cała sieć punktów skupu zostanie znacznie rozbudowana. Np. siedź punktów sku-pu jaj wzrosnie pięciokrotnie, skór surowych przeszło dwukrotnie itd., w porównaniu z rokiem 1949.

A akcja planowego rozłożenia w czasie, w ciągu całego roku, skupu artykułów rolnych, którą rozpocze-limy w roku obecnym w dziedzinie zboża, czy trzody chłewnej stopnio-wo rozszerzana będzie na wszystkie płody rolne. Ludzie codziennie chcą jeść, przemysł codziennie potrzebuje określonej ilości surowca, przez cały

rok trwać musi eksport rolny, dla-tego trzeba również podać artykułów rolnych przez rolnika rozłożyć rów-nomiernie na cały rok, co pozwoli na lepsze wykorzystanie magazynów i transportu, nie dźiało się to kiedyś przed wojną. Kiedy większość produk-tów rolnych wyrzucana była na rynek w okresie kilku miesięcy je-siennych i zimowych.

Czy wobec takich zadań po-prześcić np. w kontrakcji trzody chłewnej na objęciu tą akcją tylko 57,9 proc. ogólnej lwy gospodarstw w Polsce a w wojew. krakowskim tylko 22,1 w rzeszowskim 31,7 proc.?)
Czy można liczyć na samorzutny, automatyczny postęp w skupie zbo-ża, bez mobilizacji i na tym odcin-ku całego wiejskiego aktywu spo-łecznego i politycznego, bez lamania oporu kulaka, bez przekonania śred-niorolnego chłopa, bez przyciągnię-cia do akcji skupu przede wszystkim biedoty wiejskiej?
Rzecz jasna, że nie! Również i dziedzinie skupu rolnego w latach Planu 6-letniego stać się musi teren-glebiokich i gruntownych prze-mian.

Okres realizacji Planu 6-letniego wymaga więc na wsi zwiększonej pracy organizacyjnej, nateżenia wszystkich sił do złamania oporów, stawianych przez wroga klasowego we wszystkich dziedzinach życia, wy-maga zwiększenia czujności klaso-wej, pracy ideologiczno-politycz-nej, budzenia, świadomości mas pracują-czych.

Ale trzeba pamiętać że rozwój spółdzielczości produkcyjnej, tego de-cydującego ognia w budowie fun-damentów socjalizmu na wsi możemy przyspieszyć tylko wtedy, jeśli powi-ążemy w codziennej naszej pracy te sprawy z wszystkimi innymi sprawa-mi, którym żyje dziś pracujące chłopskie. Spółdzielnie produkcyjne nie powinny nigdy stać się podziwianymi lub krytykowanymi wyspami w morzu drobnotowarowej gospodar-ki, dozwadzają one bowiem tylko w ogniu walki z kułactwem prowadzo-nej na całym froncie, we wszystkich dziedzinach życia wsi.

Musimy stale troszczyć się i o to, aby „budować” nasz między indy-vidualnym małorolnym i średniorol-nym gospodarstwem a kolektywnym społecznymi formami gospodarki w postaci masowej kontrakcji, w po-staci stworzenia ośrodków maszy-

nowych w postaci wszechstronnego rozwoju społeczność produkcyjnej po to, aby ulatwić chłopom przejście ich drobnej indywidualnej gospodarki na tory pracy kolektywnej.”

Trzeba w członkach spółdzielni produkcyjnej budzić stale poczucie odpo-wiedzialności za całość życia groma-dy, gminy, powiatu. Nie wolno do-puścić do zaklepania się ich we własnych tyłko wewnętrznych spół-dzielczych sprawach.

Oto co pisze o tym ob. Jan Kitił-ski, członek spółdzielni produkcyjnej Tworzyjanów na Dolnym Śląsku.

„Wiosną tego roku najpierw sołtys, a potem i inni przyszli zobaczyć siew-nika i kosiarek. Dawaliśmy chętnie, ale tylko biedakom i średniakom; kułak taki, jak Kruszyk Józef lub Mierzwa Bolesław odeszli z kwit-waniem. Zbyt dużo szkodził i szkodził nam swoją wroga propagandą, abyś-sny w spółdzielni przedszkoła przy-wieść do akcji żniwnej pomagalis-my niektórym gospodarzom z wioski, wypożyczając snopowiązki i zgra-barki. Ale pomoc nasza ala wsi nie ograniczała się tylko do wypożycze-nia narzędzi. Do istniejącego od wio-sny w spółdzielni przedszkoła przy-jeliśmy także i dzieci ze wsi.

W budynkach spółdzielni mieścił się sklep Samopomocy Chłopskiej, który otrzymuje przydział węgla itp. Przy podziale nie robimy różni-cy pomiędzy spółdzielnią, a uczelnym rolnikiem z gromady.

Na początku lata zachorował we wsi gospodarz (4 ha) ob. Stefaniak. Ponieważ żona jego była także chora, a rodziny bliźszej nie ma, nie było komu zaopiekować się nim. Wiesz na-wet nie zatroszczyła się. Gdy nas za-wiadomiono, wezwaliśmy telefonicznie pogotowie i dopilnowaliśmy uło-kowania go w szpitalu i zabezpiecze-nia jego zagrody.

Takich przykładów można by było przytoczyć więcej. Ogólnie mó-wiąc, staramy się każdemu z indy-vidualnych gospodarzy, o ile tylko nie jest wrogiem klasowym, pomóc i poradzić. Nasza współpraca ze wsią da-je już rezultaty.

Utworzyli się tam grupa ludzi, którzy lepiej rozumieją dobro i po-zytyk wspólnej pracy. Należą do niej Józef Wiśniewski, gospodarz na 4 ha, Markiewicz, Antoni Debski, Józef Kulik i inni. Przychodzą oni coraz częściej, przeglądają się i radzą się

Stanisław Cieślak

1) Lenin, Dzieła wybrane wyd. 1948, t. II, str. 619, artykuł „Ekonomia i polityka w epoce dyktatury proletariatu”, po polsku w zbiorze: Lenin, Marks-Engels-Marksizm, Warszawa, 1949, str. 455.

2) Krótki kurs Historii WKP(b) Warszawa, 1948, str. 148.

3) B. Bierut, Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie, Nowe Drogi, nr. 5, 1950, str. 19 - 19.

4) R. Zambrowski, O realizacji czołowe-lowego hasła Partii na wsi, Nowe Drogi nr 1 str. 621.

5) J. Stalin, Dzieła t. XII, str. 59, cy-towana za Zambrowskim.

6) B. Bierut, Istota sojuszu robotniczo-chłopskiego na obecnym etapie, Nowe Drogi, nr. 5, 1950, str. 2^a

Wokół epiki (8)

LEON GOMOLICKI

O PIERWIASTKU EPICKIM I LIRYCZNYM W POEZJI REALIZMU SOCJALISTYCZNEGO

1. Poruszenie ostatnio na łamach „Wsi” zagadnienia poezji epickiej...

Z początku w twórczości Majakowskiego pokutowały jeszcze nawyki poetów-futurystów...

W listopadzie 1917 roku Majakowski napisał wiersz „Nasz marsz”...

Był dni mrud. Arba powolnych lat. Bieg — nasz bóg. Serce — toębna takt.

Poezja liryczna w stosunkach kapitalistycznych staje się w tym czasie zbiornikiem myśli spekulatywnej...

Leninowi, który usłyszał ten wiersz na jednym z wieców urządzonych na Kremlu...

Niech się brytyjski lew przesława, Niech ostrą koroną ośmięwa...

W roku 1923 na slocie protestacyjnym przeciwko ultimatywnej nocie „Orda”...

W chwili, gdy estetyka burżuazyjna została przewyższona przez nową estetykę realizmu socjalistycznego...

Nadawał charakter jego twórczości i kształtował formę jego wierszy. Był to właśnie styl twórcy realizmu socjalistycznego w poezji.

Praca Majakowskiego w prasie partyjnej, jak również oddawanie przez niego pod ocenę mas pracujących...

Przełom nastąpił w momencie, gdy poeta opuścił swoją kryjówkę, aby wmiszać się do walki klasowej...

W tej służbie dla mas, w niestaniu pomocy spracowanym rękem robotników, chłopów i żołnierzy...

biłber skłodzi!” I istotnie udowodniał, stając się w jedną całość artystyczną...

Na te słowa poeta salo wybuch wesołym śmiechem. Innym razem po zarzutach pod adresem Majakowskiego...



Władimir Majakowski

nadawał charakter jego twórczości i kształtował formę jego wierszy. Był to właśnie styl twórcy realizmu socjalistycznego w poezji.

3. Już wkrótce po rewolucji w poezji rosyjskiej wzrasta się potencjał wiersza...

W poezji lirycznej sprawa ta jest również ściśle związana z zagadnieniem twórczej spuścizny Majakowskiego...

„Dobrze!” (1926/7), Borys Pasternak napisał poemat „Dziewięćset piąty rok”...

Walczył o słońce i w tym poemacie równie występuje „liryczny” bohater. „Ja” poety. Różnica polega na tym...

4. Kiedy raz w rozmowie z Aleksandrem Twardowskim, autorem wielkich utworów...

O aktywnym udziale bohatera radzieckiego poematu w budowie socjalizmu mówiliśmy wyżej. Tutaj zajmujemy się krótko sprawą wyścięstwa radzieckiego człowieka nad naturą...

RYSZARD PRZYBYLSKI

O RADZIECKIM POEMACIE EPICKIM

Centralnym zagadnieniem pracy artystów i pisarzy Związku Radzieckiego jest walka o socjalistyczny realizm...

W przeciwieństwie do radzieckiej burżuazyjna literatura okresu imperializmu karłowacieje w formach skrajnie indywidualistycznej liryki...

Pełnia życia nieograniczone bogactwo życia, a przede wszystkim zaangażowanie osobiste jednostki w ogólną pracę twórczą...

Bohater socjalistycznego poematu to przede wszystkim aktywny budowniczy socjalizmu. Od komсомольców walczących o podstawy nowego ustroju...

Przed radzieckim poematem epickim otworzyły się w latach ostatnich szerokie perspektywy. Szybka realizacja marszu do komunizmu...

W tym samym okresie, kiedy Majakowski pisał „Dobrze!” (1926/7), Borys Pasternak napisał poemat „Dziewięćset piąty rok”...

Okryte przez radzieckich uczonych prawa przyrody posłużyły sprawie społecznego dobrobytu, a co za tym idzie — jednostkowego szczęścia...

Subiektywne interesy bohatera poematu socjalistycznego są zgodne z obiektywnymi celami społeczeństwa...

Uznanie kolektyw i jego interesów niewątpliwie dominuje w poematach radzieckich. Dopiero bowiem na tym tle ujawnia się wartość i doniosłość „osobistych” zalet bohatera...

Można namacalnie przedstawić jak poemat tworzący na konkretne zamówienie społeczne siedi po ukazanej tu drodze, zdeterminowanej ogólną mechaniką przemian społeczeństwa...

Przed radzieckim poematem epickim otworzyły się w latach ostatnich szerokie perspektywy. Szybka realizacja marszu do komunizmu...

Ryszard Przybylski

W poprzednim numerze

Manifest jaki uchwały II Światowy Kongres Obronców Pokoju Narodów Świata. Orędzie II Światowego Kongresu Obronców Pokoju do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Chyliński Zbigniew — Zgrozmadzenie Narodów. Prof. Joliot-Curie, Petro Nenni, Willard Uphaus, Ila Erenburg, Pierre Cot, Prof. Infield, Aleksander Fajdzjew, Pak Den-Ai, Kuo Mo-Zo, Kakalis, Lombardo Toledano, Jose Giral, P. Bucham, Charles Howard, Walter Diehl, W. Klosewicz — II-gi Światowy Kongres Obronców Pokoju. Mahmud Makal — W kraju, gdzie wzięto Nazima Hikmet. Nazim Hikmet — wiersz. Marian Miłnias — W kraju, gdzie wolni ludzie są gospodarzami. Jan Marcin — Plan 6-letni. J. B. — Laureatka Nagrody Pokoju Wanda Jakubowska. Edward Martusewicz — Film radziecki walczy o pokój. Zenona Macużanka — Na Sachalinie święta. Alina Witkowska — Ziemia Kuzniecka. Krystyna Lesniewska — W Kolchozach Kazachstanu. Jaek Trznadel — Ludzie Azerbejdżanu. Maciej Koliba — Stolica miłująca Pokój. Katarzyna Wojtowicz — Spółdzielni Pokoju! Stanisław R. Dobrowolski — Styl obrońców Pokoju. Seweryn Skulski — Z Karno-kowa widąc ludzkosć i pokój! Stron 8. Ilustracji 2

(dokonczenie na str. 4)

O PIERWIASKU EPICKIM I LIRYCZNYM

STANISŁAW ARNOLD

HISTORYCY POLSCY W ZSRR

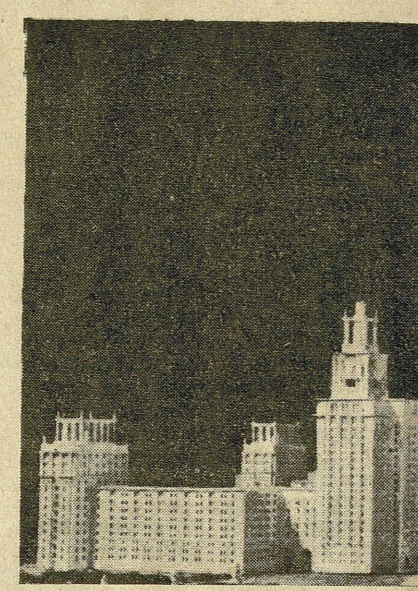
(dok. ze str. 3)

dziełek miesięczników literackich, dają konkretne rozwiązania, ujmując twórczość Majakowskiego w perspektywie walki, którą poeta toczył o zadania poezji aktualnej i aktywnej, prawdziwie rewolucyjnej...

W LABORATORIACH IDEOLOGÓW KOMUNIZMU

W pierwszych dniach września br. wyjechała do Moskwy 10-osobowa wyprawka historyków polskich. Celem podróży było bliższe poznanie organizacji i działalności szeregu instytucji naukowych w Moskwie...

sensie istnieją katedry historii narodów ZSRR (dzieliące się np. na uniwersytecie moskiewskim — na kilka sekcji), historii powszechnej średniowiecznej (do pol. w. XVII), historii powszechnej nowożytnej (od pol. w. XVII do końca w. XIX), historii najnowszej (w. XX) itd.



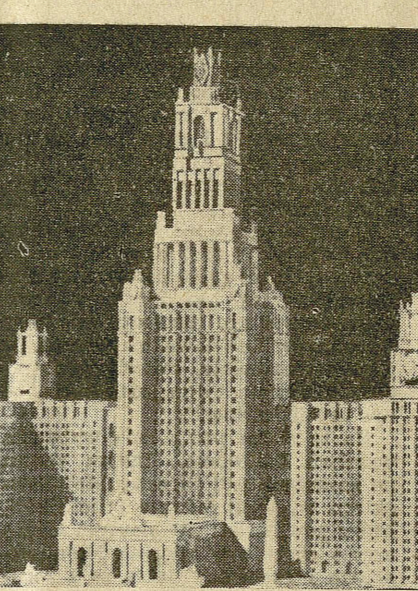
Maljeta budującego się nowego uniwersytetu w Moskwie.

poziomie aspirantów, cały proces naukowego szkolenia przyszłego historyka oparty jest na stałym, zespolowym wysiłku całej katedry. Poczynając od ustalenia tematów prac seminaryjnych...

Jak widać z powyższego, katedra jest zasadniczym ogniwem w procesie kształcenia kadry naukowej. Obok niej jednak istnieje szereg dalszych ogniw, które związane są z ogólnym procesem produkcyjnym w tym zakresie. Prace katedry, zwłaszcza wnioski, dotyczące planowania, programów, ocen prac kandydatów są dyskutowane...

W szkoleniu tych kadr występuje jedna podstawowa zasada: od najniższego do najwyższego stopnia istnieje jednolite organiczne między celami pedagogicznymi i naukowymi — badawczymi. Każda katedra ma na celu należyte przygotowanie fachowców w zakresie pracy naukowej, archiwalnej, muzealnej, bibliotekarskiej.

dysertacji kandydatów lub doktorskich w sposób stanowczy dominują problemy historii najnowszej, problemy ruchu robotniczego, związane z Wielką Październikową Rewolucją Socjalistyczną, problemy, dotyczące walki o zwycięstwo socjalizmu w Związku Radzieckim...



Na uniwersytecie Leningradzkim

dotychczasowych czasów najnowszych historiografii burżuazyjnej, pełnej zakłamania i perfidnego fałszowania faktów — historycy radzieccy udowodnili, że są to tylko publikystyka (co zresztą istotnie jest cechą wszelkich prac...

Te same cechy, które dotyczą kształcenia kadry naukowej, występują i w pracach naukowych — badawczych w zakresie historii, które w Związku Radzieckim mają swe centrum organizacyjne, planujące, koordynujące i kontrolujące w Instytucie Historii Akademii Nauk.

16 — 18 tomach, którego 2 pierwsze tomy idą do druku. W toku opracowywania jest wielotomowa historia powszechna, na ukończeniu 6-tomowa historia Moskwy i 3-tomowa Leningradu.

W czasie naszego pobytu w Moskwie Instytut zorganizował, dwudniową konferencję historyków radzieckich z naszym w niej udziałem. W toku żywych dyskusji przekonaaliśmy się nauce, jak każde zagadnienie zostało głęboko, wnikliwie omawiane przez cały kolektyw historyczny Instytutu, jak dalece praca zespołowa przyczyniła się do postawienia badań na wysokim poziomie naukowym...

ORGANIZACJA PRACY NAUKOWEJ
Naukowa organizacja pracy ma swe pełne uzupełnienie w podstawach techniczno — materialnych, przede wszystkim w organizacji bibliotek i wszelkiego rodzaju urządzeń pomocniczych. Gdy chodzi o biblioteki na plan pierwszy wysuwa się Państwowa Biblioteka im. Lenina.

Do usterek poematu Gruszczyńskiego J. Anioł słusznie zalicza przede wszystkim „zbytne skomplikowanie metaforyki”. Potwierdza to doświadczenia poezji radzieckiej. Nie mogąc się zgodzić natomiast ze zdaniem działacza młodego, gdy przyznaje on tak stanowczo pierwszeństwo formie poematu i pomniejsza rolę „wiersza pojedynczego”.

doswiadczenia i wnioski
W ciągu 5 tygodni naszego pobytu w Moskwie poznaliśmy dokładnie organizację pracy naukowej w Związku Radzieckim, rolę historii w komunistycznym wychowywaniu społeczeństwa radzieckiego, w ideologicznej przebudowie świadomości mas.

Naszą krótką przygodę w Moskwie pozostawi niezatarte wspomnienia i wrażenia. A najważniejszą część uzyskali było to: zobaczyliśmy na własne oczy, jak wielkie jest dzieło, dokonane przez zwycięstwo socjalizmu w ZSRR, przez wysiłek radzieckiej klasy robotniczej, z Wschowięwiązkową Partią Komunistyczną (bolszewików) na czele, jak wielkim jest człowiekiem, który nad wykonaniem tego dzieła czuwał, jego realizacją kierował...

Stanisław Arnold

WYCHOWANIE RADZIECKIEGO NAUKOWCA

Zadanie to realizują uniwersytety i instytucje naukowe o charakterze zarówno ogólnie — państwowym jak i partyjnym. Do pierwszych należą wydziały historyczne na uczelniach wyższych i uniwersytetach, kształcające nauczycieli, wykładowców szkół wyższych, badaczy naukowych — oraz Instytut Historii Akademii Nauk, który, obok zespołów prac naukowych, wydawniczych przygotowuje nowych pracowników naukowych przez aspiranturę i doktoranturę.

Leon Gomolicki

WITOLD KULA

ROZWÓJ KAPITALIZMU w ROLNICTWIE w POLSCE

(1864 - 1900)

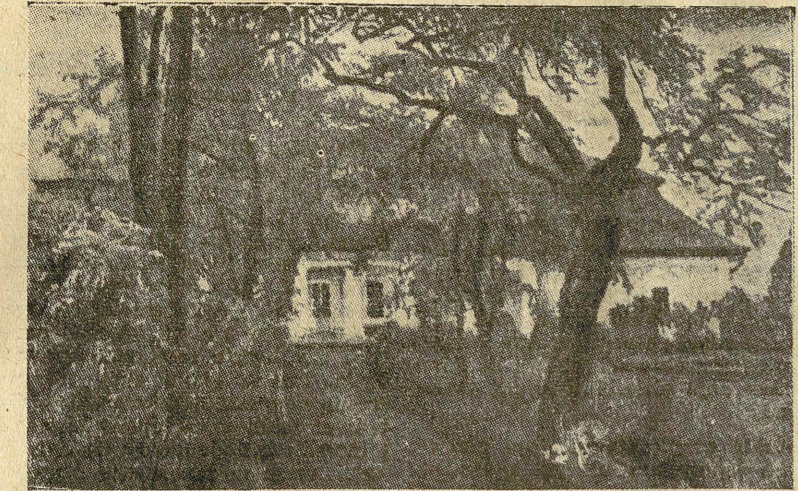
Artykułem W. Kuli otwieramy dyskusję nad mijającym w Polsce okresem kapitalizmu w rolnictwie. W budowie fundamentów socjalizmu, w szczególności w tworzeniu socjalistycznej ekonomii na wsi w tworzeniu socjalistycznej bazy ekonomicznej w rolnictwie wielką rewolucyjną rolę odegrać winno ideologiczne natarcie na starą bazę i starą kapitalistyczną nadbudowę w świadomości chłopów. Dlatego orężem rewolucjonizowania świadomości mas chłopskich stać się powinna również wiedza historyczna o CAŁEJ EPOCE KAPITALIZMU w rolnictwie.

Wizję nowej wsi trzeba wesprzeć obrazem całej minionej epoki. Gdziekolwiek mówimy o spółdzielniach produkcyjnych, gdziekolwiek chłopci ważą tę nową formę, tam nich przekonują również wiedza o stuletnim chłopskim dramacie w kapitalizmie, w kapitalistycznej ekonomice.

ciwnie, w swej działalności produkcyjnej nastawiona była w pierwszym rzędzie na pokrycie własnych potrzeb konsumpcyjnych. Przy przeludnieniu wsi i słabym przeciętnie wyposażeniu w ziemię potrzeby te pochłaniały większą część chłopskiego produktu. W ten sposób chłop pro-

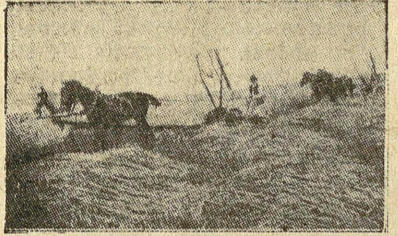
o mechanizacji myśleć nie mogli. W pewnym, choć bardzo skromnym zakresie postęp narzędzi pracy dokonał się i w gospodarstwach najdrobniejszych. W tym wypadku wchodziły w grę żelazne plugi i bronie, okucia wozów itd.

W ten sam sposób zaczynające się



Dwór — Stanisław Kamocki

ewnie. Niektóre z nich pozostały jeszcze w mocy na długie lata — w różnych zakresach zależnie od dzielnic, umożliwiając w ten sposób ziemianstwu, a przynajmniej dużej jego części, utrzymanie wpływowego pozycji w społeczeństwie. Ostateczną likwidację pozostałości feudal-



Zniwiarzka dworska (1907 r)

nych przyniosła dopiero reforma rolna 1944 r.

Pozostała więc przede wszystkim po uwłaszczeniu podstawowa instytucja ustroju feudalnego: folwark. Reforma uwłaszczeniowa pozbawiła go prawa do chłopskiej pańszczyzny. W zaborze rosyjskim zmniejszyła nawet w nieznacznej mierze jego stan posiadania. W zaborze pruskim jednak stan posiadania folwarku uległ nawet zwiększeniu.

Drugą instytucją feudalną, która pozostała w mocy po uwłaszczeniu były serwituły. Folwark w ciągu swojej kilkunastoletniej ewolucji zagarnął nie tylko najlepsze i centralnie położone, lecz także szereg terenów o życiowym znaczeniu dla gospodarki całej wsi, jak lasy, łąki, pastwiska, wodopoje itd. Reforma uwłaszczeniowa sankcjonowała a nawet wzmacniła ten stan rzeczy, przyznając jedynie chłopom prawo do użytkowania, serwitutu. W ten sposób w stosunku do ziemi obciążonych serwitutem utracił się sprzeżony z kapitalizmem system dwuwłasności: formalnie zagarnięte one zostały na własność przez dwór — a jednocześnie prawo użytkowania ich miała wieś. Pod względem gospodarczym uniemożliwiała to kapitalistyczna, intensywna produkcja, gdyż w ten sposób obciążone serwitutami żądza ze strony nie czyniła niezbędnych dla intensywnego produkcji wkładów. Pod względem społecznym dawało to dworowi w ręce potężny środek presji na wieś. Stopniowa później likwidacja serwitutów stała się podstawowym czynnikiem kapitalistycznego rozwarstwiania ludności chłopskiej.

O licznych innych przytykach feudalnych jak różnicowanie gospodarstw chłopskich, jak odrobki itd. będziemy jeszcze mówić później.

Utrzymanie się folwarku i serwitutów było przejawem zacofania gospodarstwa społecznego ziem polskich i jednocześnie przyczyną utrudniająca przewalenie tego zacofania.

Wielka własność. W wyniku uwłaszczenia wielka własność w Królestwie w nieznacznym tylko stopniu uległa zmniejszeniu, w Galicji utrzymała swój stan posiadania, a w zaborze pruskim zwiększyła go nawet, otrzymując tytułem „odszkodowania” część gruntów chłopskich. W dodatku były to na ogół grunta najlepsze, najlepiej położone, wyposażone w lasy, łąki, pastwiska, wodopoje itd. Przez uznanie terenów obciążonych serwitutami za własność folwarku uzyskał on ponadto z jednej strony silny środek nacisku ekonomicznego na wieś, z drugiej zaś tytuł do zwiększenia w przyszłości swego stanu posiadania w momencie likwidacji serwitutu.

Dalsze losy wielkiej własności ziemskiej były wynikiem działania kilku doniosłych czynników.

Przede wszystkim dużą rolę odegrały w pierwszym po uwłaszczeniu momencie trudności zagospodarowania tych licznych i wielkich dóbr. Przed uwłaszczeniem dobra te uprawiane były przymusową chłopską robocizną, chłopskim sprzężeniem i chłopskimi narzędziami. Uwłaszczenie więc nie tylko zmusiło folwark do przejścia na stosowanie pracy najemnej, lecz także do wyposażenia się w inwentarz żywy i martwy. Zadanie to częstokroć przekraczało siły i kwalifikacje ekonomiczne ziemianstwa. Odszkodowanie za uwłaszczenie, uzyskane w zaborze rosyjskim i austriackim w formie papierów procentowych, zostało w lwiej

części przez ziemianstwo „przejezdzone”. Wyjścia z tych trudności szukała wielka własność albo kredytcie hipotecznym, z którego się nie zawsze później mogła wywiązać, albo pół-feudalną drogą, zmuszając chłopów do sprężanej robocizny pozorowanej należnościami za ko-

rzystanie z pewnych niezbędnych dla wsi użytków lub też należnościami za udzielanie chłopom na lichwiarskich warunkach pożyczki (np. zboże na przedwzrostek lub na zasiew w roku nieurodzaju).

Innym czynnikiem, który w silnym stopniu przez całą epokę kapitalizmu oddziaływał na sytuację wielkiej własności były możliwości zbytu plodów rolnych. Gdy miasta zaopatrywane były produkcją głównie chłopską — dla folwarku największe znaczenie miały możliwości zbytu na rynku międzynarodowym. Te możliwości zaś były wynikiem kilku czynników. Pewną rolę odgrywała tu polityka celna państw rozbiorowych. Zwiększała dla zaboru rosyjskiego ważną była polityka celna Cesarstwa, która nieraz decydowała o możliwościach wywozu zboża i drzewa z Kongresówki czy do Włóg Rzeszy, czy też przez Gdańsk do Europy Zachodniej. Pewną rolę odegrała tu koniunktura gospodarcza, właściwa ustrojowi kapitalistycznemu, w wyniku której zapotrzebowanie na zboże polskie a zwłaszcza na polskie drzewo w okresach periodycznie się powtarzających kryzysów na Zachodzie gwałtownie malało. Niesychanie silny wreszcie wpływ na sytuację gospodarczą folwarku na ziemiach polskich wywarło pojawienie się w latach 80-tych na rynkach Europy Zachodniej wielkich ilości produktów rolnych z Ameryki (Stany Zjednoczone i Kanada), które produkowane w innych przyrodniczo, ekonomicznie i technicznie warunkach, na dużych, niewyjałowionych wielowielkowie uprawach przestrzeniach przy wysokim stopniu mechanizacji i małym zastosowaniu rąk ludzkich — mogło być sprzedawane po cenach tak niskich, że nie pokrywały one kosztów produkcji eksporterów europejskich, w tej liczbie i polskich ziemian.

W tych warunkach przetrzała ekonomicznie i społecznie instytucja jaką był folwark nie mogła przetrwać się na nowe, kapitalistyczne metody produkcji, wymagające dużych nakładów, mechanizacji, specjalizacji, robocizny intensywnej, wolnoludnej w pełnym tego słowa znaczeniu, w dużej mierze wykwalifikowanej. Utrzymywała się ona przy życiu z jednej strony ukrytymi półfeudalnymi formami wyzysku wsi, z drugiej zaś przywilejami politycznymi. Przywileje te, znaczne w zaborze pruskim, do największych rozmiarów dochodziły w Galicji, gdzie wielka własność, wydziedziona, podobnie jak i w Poznańskim odrębna jednostką administracyjną, posiadała odrębną „kurie” wyborczą do sejmu krajowego i to kurie tak uprzywilejowaną, że miała ona w tym sejmie zapewnioną decydującą większość. Ogólna presja polityczna ziemianstwa na chłopów była zresztą w Galicji tak duża, że i chłopci często „wybierali” ziemian na posłów, a raz zdarzyło się nawet, że ani jeden chłop nie został wybrany do sejmu krajowego. Ponieważ przedstawicielstwo o takim składzie miało w swych rękach sprawy takie jak np. decyzje o podatkach, prawodawstwo w sprawach serwitutowych itd. — można sobie wyobrazić w jakim duchu decyzje te zapadały.

Tak więc wielka własność w okresie powłaszczeniowym utrzymywała się w dużej mierze dzięki ukrytym pozostałościom feudalizmu z jednej a przywilejom politycznym (wyrażającym się nieraz w korzystnych warunkach celnych, kolejowych, podatkowych itd.) z drugiej strony. Nie mniej — jak zobaczmy — stopniowo traciła ona swój stan posiadania.

Własność drobna, chłopska. Własność chłopska stworzona przez re-

formy uwłaszczeniowe nie była bynajmniej czymś jednolitym. Reformy te nie zlikwidowały bezrolności, a w zaborze pruskim nawet ją powiększyły. W zaborze rosyjskim i austriackim zmniejszenie bezrolności było często tylko pozorne, reforma tworzyła tu bowiem dużą liczbę gospodarstw tak drobnych, że te nie miały żadnych możliwości egzystencji i krótkotrwalich ich posiadaczy zmuszeni byli w krótkim czasie do pozbycia się ich. Tak np. w Królestwie Polskim w latach 1864 — 1903 liczba gospodarstw karłowatych spadła z 205.000 na 165.000.

W stosunku do gospodarstw uwłaszczonych reforma nie zatarła bynajmniej śladów wielowiekowego panowania ustroju feudalnego. Na pozostalych kategoriach wsi, osad, a przede wszystkim ludności stałoby jeszcze przez dziesiątki lat koleje dziejowe, jakie były w przeszłości ich udziałem.

W Królestwie Polskim np. ludność drobnorolna dzieliła się na następujące sześć kategorii:

1. Dawni czynszownicy, osadzeni na gruntach rządowych, niegdys dachownych, oczyszczani już od końca XVIII wieku;

2. Dawni kolonisci na ziemiach prywatnych, urządzani na tych samych zasadach;

Kategorie te — to ludność stosunkowo najzamożniejsza, z tradycją indywidualnej gospodarki. Gospodarstwa te najczęściej dawniej już

klasowo zbliżali się raczej do bezrolnych, z którymi razem uzależnieni byli w swej egzystencji od dorabiania pracą najemną na folwarku.

Podane kategorie spotykamy i w innych dzielnicach.

Wszystkie te różnice miały深刻o sięgające skutki dla procesów kapitalistycznego rozwarstwiania ludności chłopskiej.

Wyniki gospodarowania. Trzydziestolecie popowstaniowe jest więc w dziejach polskiej wsi okresem zmagania się zwycięskiego zasadniczo już kapitalizmu z silnymi wciąż jeszcze i przez niemałe siły społecznej reakcji sztucznie przy życiu utrzymywanymi przeżytkami feudalizmu. Owe przeżytki feudalne hamowały na ziemiach polskich postęp techniczny — gospodarcy rolnictwa, którzy dzięki nim daleki byli u nas od stopnia, osiągniętego w krajach bardziej ukapitalistycznych. Nie znaczy to jednak bynajmniej, że postępy w tym zakresie u nas nie było w ogóle. Przeciwnie. W okresie powstaniowym dokonywał się on w tempie dawniej nieznanym.

Wyniki produkcyjne odmiennie się rzecz jasna kształtowały na terenie własności ziemiańskiej i chłopskiej. Odmiennym był przede wszystkim sam kierunek ich działalności gospodarczej. Wielka własność nastawiona była w swej działalności produkcyjnej przede wszystkim na zbył, na szeroki, głównie międzynarodowy rynek zboża i artykułów leśnych.



Wieś Okrzeja, gdzie urodził się Henryk Sienkiewicz

wadził gospodarkę rynkowo — towarową w wąskim tylko zakresie. Zakres ten był jednak bardzo ważny, stając się podstawą aprowizacji ludności miejskiej. Pozbawiony prawie zupełnie lasu, a skąpo wyposażony w ziemię chłop znacznie większy stosunkowo nacisk kładł na gospodarkę hodowlaną — stąd żywciove dla niego znaczenie serwitutów pastwiskowych. Dla przykładu dość podać, że np. w Galicji w początku XX w. wielka własność posiadała zaledwie 14% koni, 10% bydła, owiec i nierogacizny odsetek jest jeszcze mniejszy, a drobiu i pszczoł ilości znikome. W Królestwie Polskim chłopci posiadali 95% pogłowia świń. Artykuły hodowlane przy ówczesnych środkach konserwowych i transportowych w małym tylko stopniu wchodziły w grę w obrocie międzynarodowym — i tu więc również gospodarza chłopska obliczona była na aprowizację miast i miasteczek.

Już te różnice w kierunku działalności gospodarczej wielkiej i małej własności musiały mieć daleko idące skutki dla jej wyników. Podczas gdy folwark produkując swą obliczoną na rynek, coraz bardziej specjalizował — chłop, przeciwnie, zmuszony był do prowadzenia gospodarki wszechstronnej, pozwalającej mu we własnym zakresie pokryć jak największą część i z różnymi potrzebami konsumpcyjnymi i w sąsiednim miasteczku. Ten brak specjalizacji utrudniał w dużym stopniu chłopu intensyfikację jego produkcji i podnoszenia jej jakości.

Inną w tym samym kierunku działającą przyczyną były trudności związane z melioracjami (ulepszeniami), pod którą to nazwą najczęściej rozumieamy nawadniania i odwadniania. Melioracje z natury rzeczy niemożliwe są w ramach własności drobnej, często w dodatku zwłaszcza w Kongresówce i Galicji nieskomasowane. Stąd przed wielką własnością otwierały się nieraz możliwości, zamknięte przed chłopem. W wypadku gdy melioracje musiały obejmować cały teren wsi — zakładano w tym celu spółki melioracyjne, w których jednak członkowie mieli głos w zależności od ilości posiadanego gruntu. W ten sposób spółki te mogły się stać jeszcze jednym środkiem nacisku folwarku w stosunku do wsi.

Inną przyczyną, stawiającą folwark w uprzywilejowanej sytuacji była sprawa mechanizacji. Intensywna kapitalistyczna produkcja czyniła mechanizację konieczną. I rzeczywiście dokonywała się ona w omawianej epoce. Np. w Poznańskim w l. 1882 — 1895 procent gospodarstw (folwarcznych i chłopskich razem) używających maszyn wzrósł z 10 na ponad 40. Na Górnym Śląsku w 1895 doszedł on do jeszcze wyższego poziomu, mianowicie do 2/3. Najmniejsze postępy poczyniła mechanizacja w Galicji gdzie w 1902 zaledwie 1/4 wszystkich gospodarstw rolnych używała jakichś maszyn. Rzecz jasna dokonywała się przede wszystkim w gospodarstwach folwarcznych, gdzie na większych obszarach zastosowanie maszyn mogło być opłacalne i których posiadacze mieli wielokrotnie większe możliwości zdobycia środków na zakup maszyn (np. wyrab parceli lasu czy dostęp do instytucji kredytowych). I tak np. w Poznańskim, z którego akurat posiadamy dokładniejsze dane, w 1885 r. wśród gospodarstw o obszarze ponad 100 ha (folwarki) 90% posiadało maszyny, wśród gospodarstw o obszarze od 20 — 100 ha (małe folwarki i znaczne chłostwo) odsetek ten wynosił 78%, a wśród gospodarstw od 5 do 20 ha (średniacy) — zaledwie 30%. Gospodarstwa karłowate w Poznańskim były bardzo mało liczne, ale w Kongresówce i Galicji odgrywały olbrzymią rolę, a te rzecz jasna

rozwopszeczniał nawozy sztuczne w znacznie większym stopniu znajdowały zastosowanie na folwarkach. Własność chłopska miała tu jednak atut w pewnej mierze, równoważący jej możliwości: mianowicie dzięki swej przewadze w zakresie hodowli rozprzeczona większa stosunkowo niż folwark ilością nawozu natural-



Rodzina właściciela z ziemi Chełmskiej (1908 r.)

nego i to w dodatku bez najtrudniejszych dla niej nakładów gotówkowych.

Tak więc w okresie omawianym dokonał się w gospodarce wiejskiej wielki, postępowy, wyrażający się w znacznym zwiększeniu produkcji, wielka własność dominowała w produkcji pszenicy i po zagarnięciu prawie wszystkich lasów, w produkcji artykułów leśnych. Drobna — w produkcji żyta, okopowizny (kartofle, kapusta) i w hodowli.

Drobna, chłopska własność, pod każdym względem uposzczona w porównaniu z wielką, folwarczną, utrzymywała się, w walce, a nawet, jak dalej zobaczymy, w walce tej zwyciężała, wielkim wysiłkiem pracy i oszczędności. Przeludnione, słabo wyposażone w ziemię gospodarstwa chłopskie walczyły o byt zmniejszając do minimum stopię życiową oraz nadrabiając braki wielkim wkładem posiadanej w nadmiarze robocizny (okopowizny, hodowla).

Bardzo doniosłe zmiany w zakresie gospodarstwa wiejskiego dokonały się w omawianym okresie w dziedzinie tzw. przemysłu rolnego. Tradycyjnym przemysłem polskiej szlachty i jednym z filarów jej uprzywilejowanej sytuacji materialnej było gorzelnictwo z browarnictwem. Przemysł ten dawniej obliczony był na rozpijanie chłopów w oparciu o przysługujący szlachcie monopol produkcji i wyszynku trunków. W omawianym okresie przemysł ten, choć monopol propinacji jest już zniesiony (najpóźniej w Galicji), rozwija się nadal. Obok niego jednak rozwijają się, zwłaszcza w Poznańskim inne działy przemysłu rolniczego, jak młyny i śrutowniki, jak tartaki. Eksport produktów rolnych i leśnych, będący podstawą rozwoju gospodarstwa Poznańskiego, sprzyjał temu rozwojowi i innych związanych z przerobką tych produktów zakładów, jak fabryki przetworów spożywczych, wytwórnie mebli itd., a stosunkowo daleko posunięta mechanizacja rolnictwa umożliwiła zakładanie sieci, warsztatów reparacyjnych nie mówiąc już o samych wytwórniach narzędzi rolniczych i maszyn (początki zakładów Cegielskiego). Z wymienionych wyżej — zwłaszcza młyny i tartaki należały głównie do wielkiej własności, zwiększając jej udział w korzyściach, płynących z tego eksportu. Największe jednak korzyści przynosiła wielka własność w Lubelszczyźnie, w Kaliszkim, w Małopolsce Zachodniej, lecz nade wszystko znów w Poznańskim nowa gałąź przemysłu rolnego: cukrownictwo. Gałąź ta, wprowadzająca zresztą duże zmiany w produkcji roślinnej i hodowlanej, w dużym stopniu zwiększyła dochody wielkiej własności.

Rzecz jasna, że o ile przemysł rolny w ogóle był dostępny tylko dla własności folwarcznej, to cukrownictwem zajmować się mogła prawie wyłącznie własność latyfundiarna, magnacka. Czynniki te potęgowały przywileje społeczne ziemianstwa i napiecie antagonizmów klasowych na wsi.

Rzecz jasna, że o ile przemysł rolny w ogóle był dostępny tylko dla własności folwarcznej, to cukrownictwem zajmować się mogła prawie wyłącznie własność latyfundiarna, magnacka. Czynniki te potęgowały przywileje społeczne ziemianstwa i napiecie antagonizmów klasowych na wsi.

Rzecz jasna, że o ile przemysł rolny w ogóle był dostępny tylko dla własności folwarcznej, to cukrownictwem zajmować się mogła prawie wyłącznie własność latyfundiarna, magnacka. Czynniki te potęgowały przywileje społeczne ziemianstwa i napiecie antagonizmów klasowych na wsi.



Na jarmarku — St. Bahusz Sierzeńcewicz

były skomasowane a serwituty miały zlikwidowane. Najliczniejsze były one w Zachodnich dzielnicach Kongresówki (np. Księstwo Łowickie).

3. Niedawni chłopci pańszczyźni, ci, którzy do 1846 r. mieli tylko własność ruchomą, którym stała prawną do gruntu w zamian za wykonywaną pańszczyznę, innymi słowy nienuwalność z ziemi zapewnił dopiero ukaz 1846 r.; chłopci ci na zasadzie reformy Wielopolskiego z 1862 r. mieli prawo zamieniać pańszczyznę, na okup i dopiero ukazem uwłaszczeniowym z 1864 r. uzyskali swe gospodarstwa na bezwzględną własność;

4. Rolnicy osad i miasteczek, takich, z których większość tylko z nazwy była miastami, posiadając miejskie prawo a ustroj społeczno — gospodarczy niewiele najczęściej różniący się od wsi. Ci w większości byli wsteczni gospodarcy, najbardziej była uwsteczniiona gospodarka i stanowiła też najbardziej reakcyjną siłę polityczną. Gdy pod koniec omawianego tu okresu również i dla innych zbiorów zmniejsza się możliwość wywozu zboża, folwark odczuje to bardzo ciężko i stanie się to dla niego początkiem przewlekłego, ale nieuleczalnego już kryzysu. Najwyraźniej wystąpił to w Kongresówce, gdyż ziemianie poznańscy i później mieli przecież pewne możliwości zbytu swych produktów w ramach uprzemysławiającego się państwa niemieckiego.

Drobna, chłopska własność, prze-

5. Drobna szlachta, uprawiająca sama swe gospodarstwa, odznaczająca się wyższym nieco, choć nie zawsze, poziomem zamożności zwłaszcza w okresie ruchomości i mieszkania.

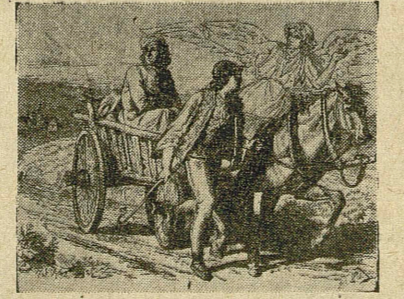
6. Niedawni służący i komornicy, bezrolni do 1864 r., obdarowani, wprowadzili bardzo skąpo ziemią w wykonaniu ukazów uwłaszczeniowych z 1864 r. Ci ekonomicznie i



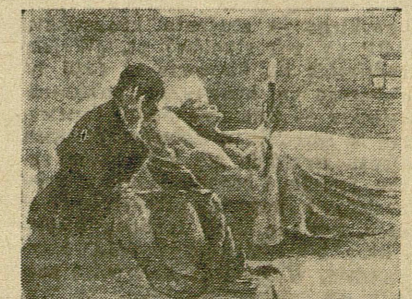
Ilustr. do „Stacha Szafarczyka” M. Konopnickiej (1891) — J. Rapacki



Ilustr. do „Pomywaczki” Kraszewskiego (1863) — W. Gerson



Ilustr. do „Ojcowskiej woli” Bałuckiego (1865) — W. Gerson



Ilustr. do „Z głuszy” M. Rodziłowiczówny (1894) — A. Kędziarski

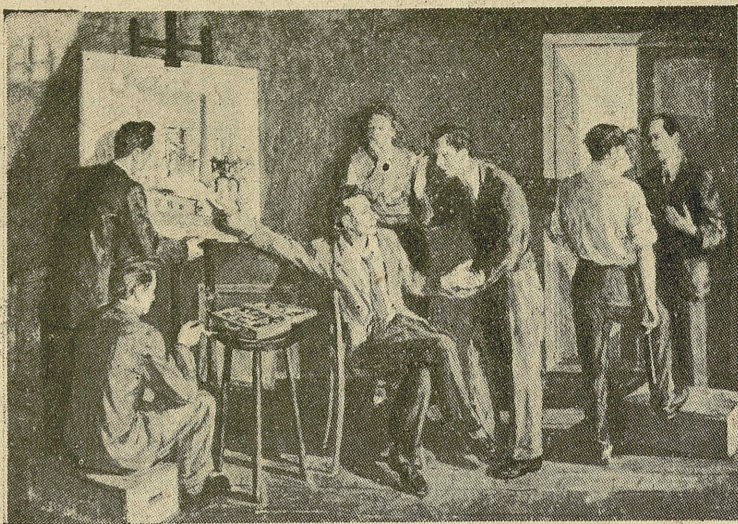
MARCIN WIELGUS

O DRUGI ETAP W PLASTYCE MŁODYCH

Ogólnopolska wystawa prac młodych artystów — studentów wyższych szkół plastycznych — w Muzeum Narodowym w Warszawie pod hasłem „Młodzi walczy o pokój” jest wydarzeniem nie tylko ciekawym ale i niejakim historycznym w dziejach szkolnictwa artystycznego. Jest ona bowiem wyrazem głębokiego przełomu, jaki dokonał się wśród narybku artystycznego, w metodach szkolenia a zapewne i w ocenie prac wystawowych przez jury. Słowo „przełom”

wymaga wciąż pogłębiającej się specjalizacji i doskonalenia w poszczególnych działach twórczości artystycznej. Przejrzmy do faworyzowanego działy wystawy, do malarstwa. Pierwszym świadectwem ugruntowywania się nowej postawy twórczej wśród narybku jest tematyka. Drugim — znacznie donioślejszym — pomysłowe w zasadzie rozwiązywanie artystyczne ambitnie zakreślonych tematów. Wszędzie widać, jak jasna koncepcja ideologiczna wpływała de-

ce międzynarodowego proletariatu o pokój, odbudowie, pracy robotników i chłopów; dziewczęta malują dzieci i żłobki. Najwięcej stosunkowo miejsca poświęcono jednak tematom z życia młodzieży akademickiej i ZMP-owskiej. Szczególnie piękny i dojrzały obraz wystawia studentka II roku Toruńskiego U.M.K. Rybicka — Michała pt. „Stary i nowy świat dyskusyjny”. Cechuje go realizm i głębia psychologicznej prawdy. Wyodróżnia się tu również obraz Franciszka Barącz z V roku ASP w Krakowie, przedstawiający dyskusję w pracowni nad obrazem. Mimo, że malarstwo temat należało do najtrudniejszych (7-osobowa grupa dyskutujących!) autor rozegrał go w zasadzie z powodzeniem (za mało podkreślił tylko związek z sobą trzech dyskutujących kół, na które została rozdzielona grupa). Dlaczego akcentujemy te osiągnięcia? Dlatego, że w dużym stopniu zawdzięczają je młodzi artyści szerepaniu temu dostojnie z przed niosa, z najbliższej, akademickiej i młodzieżowej rzeczywistości. Ta sama bliska znajomość ludzi i „odczucie” tematu pozwoliła Ludwikowi Maciągowi (ASP Warszawa) stworzyć jedno z najlepszych płócien na wystawie pt. „Człowiek weterynaryjna”, poświęcone pracy ekip akademickich, a więc pracy kolegów. Znaczący to, że tematy zaczerpnięte z rzeczywistości znanej młodzieży bezpośrednio i gruntownie, wypadły najlepiej obok oczywiście tematów łatwo oddziaływających na wyobraźnię (rewolucyjna przeszłość ruchu robotniczego, walka dokosów, manifestacje). Ale z drugiej strony — nieznaną stosunkowo ilość płócien, przedstawiających pracę robotnika i chłopca, a co gorsze, nieudolność tych płócien (szczególnie rzucająca się w oczy, jeśli chodzi o pracę chłopca i życie wsi współczesnej). Świadczy o tym, że młodzież nasza w okre-



„Dyskusja” — Franciszek Barącz.

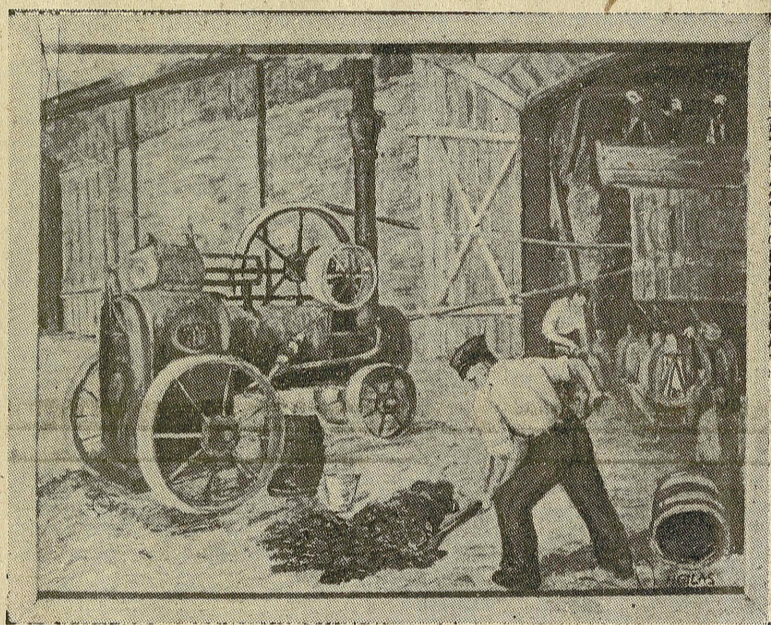
w odniesieniu do młodych artystów nie jest zresztą zbyt właściwe. Dają oni przecież w większości pierwsze prace, wykraczające poza krąg akademickich studiów. Młodzi w swej masie nie potrzebują się „przelamywać” ani „pasować z sobą”. Do nowej socjalistycznej sztuki po prostu — dorastają w miarę podnoszenia poziomu ideologicznego i studiów rzeczywistości — tj. pogłębiania wiadomości o życiu i walce ludu pracującego, no i rzecz jasna w miarę zdobywania fachowych wiadomości warsztatowych i przyswajania sobie w normalnym toku szkolnym założeń realizmu socjalistycznego w plastyce. Stąd brak na ogół na wystawie „narybku” tego podstawowego konfliktu raz po raz dającego się zauważyć na wystawie starszych artystów: sprzeczności między nową, ideologiczną treścią a starą, niewłaściwą formą.

Wystawa młodych artystów jest niezmierne pouczająca zarówno w swych osiągnięciach jak i błędach. Stanowi ona jakby przekrój sytuacji młodej plastyki. Cóż możemy odczytać z tego udokumentowanego przeglądu?

Przed wszystkim uderza nas druzgocąca przewaga malarstwa nad innymi rodzajami plastyki. Szczególnie niedziwnym i niepokojącym objawem jest niemal zupełny brak dzieł plastyki „użytkowej”: okładki i ilustracji książkowej, portretu, rycin, plakat i fotografia wypadły nadspodziewanie słabo. Ceramika i tkactwo są kopciuszkiem wystawy. O czym to świadczy? Świadczy to o tym, że na wyższych uczelniach pokutuje jeszcze fałszywe uświadczenie estetyczne gatunków twórczości plastycznej, że panuje tam nie-

cydująco na poprawną konstrukcję płótna.

Tematyka obrazów wiąże się ściśle z rzeczywistością, ze sprawą socjalizmu i pokoju. Mamy na wystawie szereg dobrych obrazów, nawiązujących treściowo do rewolucyjnych tradycji ludu. Jako przykład osiągnąć z tej dziedziny wskażmy



„Młocka” — Helena Gilasowa

obraz studenta I roku ASP w Krakowie, Mariana Kruczka pt. „Pierwszy Maj 1939 r.” Przedstawia on pochodzący z katowanych robotników i chłopów, pędzonych przez sanacyjną ekipę oprawców. Tego obrazu się ma-

ło studiów ciągle jeszcze za mało ma styczności z podstawowymi dziedzinami dzisiejszej rzeczywistości, z kuznią planu 6-letniego, z pracą mas robotniczo-chłopskich. Krystyna Sieraczyńska w obrazie „Młocka” nie zobaczyła wcale chłopca, zobaczyła tylko pejzaż. Człowiek — chłop jest tu takim samym obcym elementem, taką samą tylko plamą barwną jak inne szczegóły krajobrazu. Jeszcze gorsze wrażenie robi „Młocka” Heleny Gilasowej. Plan pierwszy zajmuje maszyna. Ludzie pochowani. Zaledwie jedna postać, grzebiąc się na przedzie. Obraz bez wyrazu ideologicznego, wręcz bez treści. W dodatku poważne błędy rysunkowe. Zmarnowany został wielki temat kolektywnej pracy.

W tych poząkach wystawa alarmuje o niepokojącym wciąż jeszcze niebezpieczeństwie oderwania się młodych artystów od życia i pracy mas. Nastąpiło dopiero przełamanie pierwszego muru dzielącego pracownię akademii od świata — młodzież weszła w swoje własne życie. Za mało natomiast weszła w życie robotników, a jeszcze mniej w życie chłopów. Nie został wyburzony drugi mur. Wielkie historyczne przemiany zachodzące na wsi polskiej, centralne zagadnienie socjalizmu w Polsce — kolektywizacja wsi uchodzi jej uwagi! (Jedynie godne uwagi próby tu plasować Stanisława Lisowskiego, ASP Warszawa, podejmującą temat walki klasowej na wsi i kilka plakatów). A przecież praca na tych terenach, to również jej życie!

Dalsza reforma kształcenia kadr plastycznych musi iść po linii przybliżania młodzieży do dzisiejszej rzeczywistości, która pulsuje w terenie, w fabrykach i wsiach. Młodzieży brak wiedzy o głównych realizatorach planu 6-letniego, o pracy robotnika i chłopca, brak należytego artystycznego przejęcia się walką i wysiłkiem twórczym szeregowych „budowniczych” Polski Ludowej. Zadaaniem akademii jest dać młodzieży tę wiedzę. Młodzież, która dziś z zapalem maluje (i dobrze maluje), na lekcjach odległego środowiska akademickiego, rzuci się z całym entuzjazmem, ciekawością i odkrywczością socjalistycznego artysty w pełnię życia, i otwarty teren wielkiej budowy socjalizmu. Niewyczerpane bogactwa świeżych tematów czekają tam na nią.

Marcin Wielgus

PIOTR CHMURA

SPRAWA „DALSZEGO CIĄGU”

Chciałbym tu zreferować garść pytań i uwag, nadesłanych nam ostatnio przez czytelników: podchwytują one na materiale korespondencji terenowej „Wsi” zagadnienie, które można nazwać „sprawą dalszego ciągu”. Oto np. Skulski dał kilka obrazków z tej samej wsi, Karnkowska, podobnie Mikulski z Unina, Wercell zapowiada dalsze listy z „Mokrzyk Górnych”, Moga ukazuje nowy etap walki klasowej w Godzianowie, Minias proces pogłębiania się świadomości socjalistycznej wśród młodzieży liceum rolniczego w Zduńskiej Woli.

Na tych właśnie przykładach czytelnicy dowodzą, że można pisać o tej samej wsi, o tym samym ośrodku jeśli nie zawsze z tygodnioma na tydzień, czy z miesiąca na miesiąc, to co jakiś czas. Czytelnicy, co więcej, uważają, że taki typ korespondencji jest konieczny, on bowiem uczy jak pisać o zmianach, a nie o stanach i sytuacjach tylko, jak pisać o walce, o realizacji zadań, jak pisać o walce, o realizacji zadań, jak pisać o walce, o realizacji zadań, jak pisać o walce, o realizacji zadań, jak pisać o walce, o realizacji zadań.

Czytelnicy idą w swych wnioskach jeszcze dalej. Korespondentom i pisarzom, dającym jednorazowy szkic, doradzają uczyć się na „stalej korespondencji” tego mianowicie, co czeka stałego korespondenta: określonej wyraźnie akcji na określonym etapie walki i budownictwa socjalistycznego. Bo to co się dzieje, co i jak się zmienia na wsi jest przecież przede wszystkim określone przez „klasę, która atakuje”, jak nazwał klasę robotniczą Majakowski. Jest określone przez jej plan, jej etapową akcję. My wrogowi klasowemu narzucamy naszą inicjatywę, nasz rozum pracy, naszą wolę rozwoju socjalizmu. I dlatego widzicie stare, widziecie opory, widziecie wyssk kulacki, agitację wroga i walkę poza naszymi akcjami, nie w stosunku do nich — znaczyłoby to — mając się z zadaniem korespondenta i pisarza.

Streśliśmy główny postulat czytelników: pokazywać wieś od etapu do etapu, od akcji do akcji. Pokazywać szczegół, wydarzenia, człowieka w określonej akcji, na określonym etapie. Teraz dokonajmy przeglądu szczegółowych pytań i uwag czytelników.

Cztery miesiące

H. Wercell zamieścił we „Wsi” (w drugim numerze wstecz) pierwszy list z Mokrzyk Górnych. Czytelnicy oczekują następnego. Ale wcale nie biernie. Wprost przeciwnie, bardzo energicznie następują na „bierność” Wercella. Nasz laureat nie pogńiewa się, kiedy te i owe bystre uwagi czytelników wyłożyłmu tu publicznie. Czytelnicy chcą i mają prawo pomagać autorowi, a szczególnie kiedy ich interesuje. Otóż, co na początek. Wercell oznajmia, że jest już w „Mokrzykach Górnych” od 4-ch miesięcy, a połowy wsi jeszcze nie zna. To nie dobrze — odpowiadają czytelnicy. A już całkiem źle, kiedy po tych czterech miesiącach Wercell nie zna jeszcze członków zarządu Koła ZMP, nie zna ludzi z Ośrodka Maszynowego. A kogo zna Stachajczyka, który próbuje pisać korespondencje do gazet. Dlaczego go zna? Bo ten do Wercella sam przychodził trzykrotnie. Innych pozna podobnie. Kto ma sprawę, jaką mógłby załatwić przez korespondencję w gazecie, przez poradnię, przez poradnię prawną zajdzie do „literata” i literat go dopiero pozna. Czy w takiej kolejności i w takich granicach — pytają czytelnicy — będziemy się z dalszych listów będniewyślewać o Mokrzykach Górnych? Czytelnicy oczywiście nie identyfikują nieznaną połowę wsi przez Wercella — pisarza z Wercellem, mieszkańcem tej wsi. Idzie im o to, jak sobie radzi pisarz. I dziwi ich, że pisarz, przyjmując rolę narratorską, wybrał najbardziej bierną pozycję, z jakiej opowiada o wsi. Co do niego dociec, co o niego zawiadzi, co ułankowo spostrzeże, o tem tylko opowiada. Jakże to tryb życia prowadzi narrator w listach, a literat w oczach ludzi wsi? Domowo — wakacyjny? Ma przyjaźniela, Pućłowskiego (towarzysza z obozu), który tu przebywał od 1947 roku i jest sekretarzem GRN. Dlaczego Wercell, pamiętając o tarapatach z okresu „rewolucji w Guranowie”, ekkąd się wyprowadził, nie wyprał przyjaźniela jak się przedstawia strategicz-

Zamówienia.

Skulski również lubi rysować pojedynczych ludzi. Tak się nam z Karnkowską pokazał bogacz Cechowiak ciułacz i kombinator, tak b. sołtyś, posiadacz studni, za którego użytkowanie przez dziesiątki lat nakładał na chłopów „pańszczyzińskie odrobki”, tak stary Maatyko, cieśnący się woznością swego podpisu pod Apellem Sztokholmskim. Ale to są tylko portreciki, anegdoty i historyjki. Czytelnicy zwracają uwagę, że ostatnio Skulski skrytykował młodzież Karnkowską za złą gazetkę i bardzo trafnie. Podał przy tej okazji plan takiej gazetki, chwytającej wszystkie akcje z ostatnich miesięcy. Czytelnicy proszą Skulskiego, aby pomógł młodzieży (np. stałym korespondentem) tak — gazetkę wyświadczyć. Powstałaby szeroka panorama, obszerny przekrój życia wsi z ostatniego kwartału.

Przedrukowana we „Wsi” stałaby się żywym przykładem jak należy redagować gazetki ścienne, aby były one na wsi skuteczną bronią w walce, w uczeniu, przekonywaniu i upoleźnianiu.

Mikulskiego pytają czytelnicy jak jest dalszy bieg walki młodzieży w Uninie o uzyskanie świetlicy na pięterku spółdzielni ZSch, gdzie mógł mieszkać i szwec i kierownik, ale na świetlicę GRN się nie godzi. Mikulski informował, że chłopci zamierzali 300 świni (w.g. planu) zakontraktować 700, ze uradzili w gromadzie plan zasiewów. Okres zimy doskonale nadawałby się do pogłębienia i szczegółowego omówienia prac wiosennych. Skoro w gromadzie budzi się ochota na przodownictwo i racjonalizatorstwo w rolnictwie należałoby przebadatować przez zimę, nauczyć się wale zbiorów, poznać bliżej perspektywę spółdzielni produkcyjnych. A na to trzeba świetlicy.

Rozszerzyć front walki o świetlicę, wygrające ją i napiszcie z Unina, co przez tę walkę i zwycięstwo osiągniecie na waszej wsi.

Miniasa proszą czytelnicy, aby swoich maturzystów z Liceum Rol-

niczego nakłonił na napisanie dwóch prac: 1) ktoś z tych, co pochodzą ze spółdzielni produkcyjnej jakby zaplanował w spółdzielni rok 1951 w konkretnych, jakie są tam warunki? 2) Jakiby plan pracy zaplanował na wsi tradycyjnej (na rok 1951) w konkretnych warunkach. Do jakich rodzajów i prac i umów w jakim stopniu podjąłby się doprowadzić chłopów w swojej wsi?

Wyprowadzać z poprzedniego, otwierać następny etap.

Na kilku podanych przykładach czytelnicy wypowiedzieli wiele cennych uwag ważnych dla korespondenta, pisarza, działacza naszego pisma. Sprawa „dalszego ciągu” oznacza nie tylko obowiązek dokonania. Bo czy w ogóle można mówić o „dokonaniu”? Jeśli ZMP-owcy w Uninie zdobędą świetlicę czy będzie to koniec sprawy? Tylko koniec etapu ale i równoczesne otworzenie nowego. Jak dotąd: czytanie pism, śpiew chóralny i inscenizacje stanowiły treść życia koła. Teraz może się ono pogłębić. Koło zaangażowało plantatorów i wszystkich tych, którzy brali żywy udział przy planowaniu ściegów gromadzkich dla zapracowania w okresie zimy dalszych i szerszych możliwości wspólnej pracy. Korespondent czy pisarz, opisujać walkę o świetlicę, a potem „studia” w niej plantatorów chwytła „ogólna” naszego marszu naprzód. I właśnie winien o tym marszu wciąż pamiętać i w jego perspektywie ogólna — akcje wyodrębnić i przedstawić, Mikulski informuje, że na skutek przedłożenia się stanu przejściowego (koło bez świetlicy) młodzież i starsi znów zaczynają pić i gustować w pohlankach.

Te objawy są częściowo skutkiem braku świetlicy, ale są również przyczyną braku świetlicy. Bo z czego one powstały. Z braku wyraźnego widzenia przez młodzież perspektyw naszego marszu. Kto nie zobaczyło nowego etapu na swej wsi. Okazało się jednak, że chłopci gotowi są więcej kontraktować i siew zbiorowo planować. I gdyby młodzież za tę nową dynamikę poczuła się odpowiedzialna, gdyby zrozumiała, że przed nią nowe, wyższe zadanie: kuć żelazo póki gorące! Pchnąć gospodarzy do dyskusji i wspomóc ich w tej akcji, wznieść ich ciekawość — wówczas zabieg koła o świetlicę miałby większy ciężar gatunkowy, byłby się o rzecz nieporównanie ważniejszą, miałby argumentację w GRN i ZSch nie do odparcia, miałby poparcie gromady. A oni, prawdopodobnie szli z petycjami, przy starzym programie i funkcji świetlicy. I taki, dawny tylko mając ideał wobec narastających na wsi prawdziwie poważnych przemian w przewlekającej się walce o świetlicę „rozleźli się”, odsunęli, zagubili. Mikulski z tej pozycji pisal o świetlicy, dlatego czytelnicy pytają go o „dalszy ciąg”. Dalszy ciąg powinien być, ale nie obok „przodowników w rolnictwie” lecz właśnie w związku z nimi.

Piotr Chmura

KSIĄZKI NADESLANE

- Karol Capek — Humoreski, str. 139.
- Zofia Kalinowska — Wśród zjawisk geograficznych, str. 134.
- A. Puszkina — Wystrzał, str. 35.
- Mikolaj Leskow — Opowieść o Tulskim Mańkucie — Balwierz Artysta, str. 107.
- Sergiusz Goltubow — Narodziny epoki, str. 612.
- Mulka Raj — Dwa liście i pak, str. 319.
- Lev Tolstoj — Wojna i pokój, str. 444.
- August Wilkoński — Ramoty i ramoty, str. 172.
- Denis Diderot — Paradoxy o aktorze, str. 213.
- Gastrowski Wacław — Czarny generał, str. 415.
- J. I. Kraszewski — Skrypt Flemminga, str. 336.
- Teodor Tomasz Jeż — Ofiary, t. I, str. 285, t. II, str. 224.
- F. J. Szabzina — Korea po II-giej wojnie światowej, str. 67.
- Stefan Żeromski — Sułkowski, str. 336.
- L. Woronkowska — W spalanej wiosce, str. 139.
- Teodor Tomasz Jeż — Pamiętniki starszego siar, str. 381.
- M. Kowalewski — Kampania, znaczy walka, str. 395.
- Julian Przybóś — Czytając Mickiewicza, str. 184.
- Mikolaj Leskow — Utwory wybrane.
- Jerzy Broszkiewicz — Kształt miłości, str. 193.
- V. J. Jerome — Problemy nowej kultury, str. 89.
- Maurice Cornforth — Materializm dialektyczny a nauki ścisłe, str. 86.
- Józef Pogan — Na głodnym zagonie, str. 155.
- Antoni Górecki — Diabeł i zboże, str. 78.
- Takidzi Kobajashi — Polawiające krabów, str. 149.
- Korcel Filipowicz — Księżyc nad Nidą, str. 212.
- M. Gremiaci — Miecznikow, str. 127.
- M. Lermontow — Moyri — Teksty rosyjskie, str. 39.
- Walenty Katajew — Wiadukt, str. 52.
- Stefan Żeromski — Uciekła mi przepióreczka, str. 129.
- Stefan Żeromski — Grzech, str. 98.
- Lev Tolstoj — Wojna i pokój, str. 470.
- tom II. K. S. Prichard — Burzliwe lata, str. 564.
- E. M. Jawnina — Rabelais, str. 388.
- Jean Duatry — Historia rewolucji i konrewolucji we Francji w latach 1848 — 1851, str. 421.
- Teodor Tomasz Jeż — Zarnica, str. 304.
- Mikolaj Gogol — Utwory wybrane, str. 362.
- Antoni Goltubow — Zie dni, str. 499.
- Aleksander Popowski — Mózg poznaje sam siebie, str. 149.



Człowiek weterynaryjna — Ludwik Maciąg

przezwycięzone, datujące się z czasów burżuazyjnych lekceważenie a może i pogarda popularnych, użytkowych, masowych form oddziaływania artystycznego. Wydaje się, że pod tym względem daleko naszym uczniom plastycznym do jakiegos świadomego planowania kadr artystycznych w poszczególnych gałęziach twórczości, innymi słowy, że nie ma na naszych wyższych uczelniach plastycznych kadrowego planu 6-letniego. A przecież paradoksalnym zjawiskiem w naszym świecie sztuki jest brak przygotowanych fachowo i stojących na wysokim poziomie artystycznym rysowników, ilustratorów, dekoratorów, plastyków w dziale ceramiki i tkanin artystycznych itp. specjalistów potrzebnych dla przemysłu i masowej wytwórczości przy jednoczesnym istnieniu mas niezatrudnionych, obnoszących bezproduktywnie swoje talenty „artystów — cyganów”. Panuje u nas błędne jeszcze przekonanie o wszechstronności zawodowej plastyki. Uważa się zupełnie nieuczciwie, że malarz — twórca płócien potrafi być również dobrym ilustratorem, plakacista, dekoratorem itp. „Zostań malarzem a reszta będzie ci przydana”. Maksyma, jak wykazuje praktyka, błędna. Ustrój socjalistyczny, stawiając wielkie zadania przed plastyką „użytkową”,

WENKO MARKOWSKI

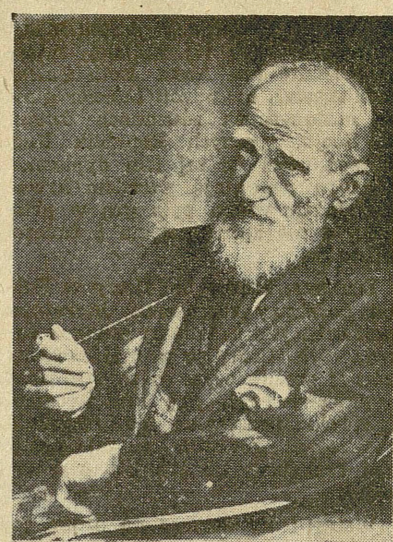
SZEROKA JEST MACEDONIA

Szeroka jest Macedonia,
ziemia jej bogata jest,
a jej naród buntowniczy;
lecz spokojnie życie kocha,
kocha wolność i braterstwo.
Rozkruszcie granic zasięki,
sprawcie, aby wszesło słońce,
dajcie narodowi wolność!
Spójrzcie: sady rozkwitają,
gdy je wiosny powiew pieści,
tak będą kwitnąć narody,
gdy braterstwo je rozgrzeje,
Złych narodów przecież nie ma,
zło rozwija się, dojrzewa
nie w szerokich ludu masach,
lecz na górze, pośród walców.
Spójrzcie w stronę bratniej Rusi:
dobrem wszelakim opływa,

od Kaukazu toczy naftę,
Ukrainy zbożem błyszczą.
Lud jej krzepki i radosny;
w trzystu jego różnych szczebach
na języków różnych trzysta
braterski uścisk tłumacza,
żyją, życie wiecznym czynią.
Czy kiedyś, chociażby w bajce,
było tak pięknie, jak teraz
jest w codziennym życiu Rusi?
Ciemność dawniej się piętrzyła,
choroby kosiły ludzi,
na ponurym legowisku
głodny naród dogorywał.
A teraz słońce jaśnieje,
a teraz Ruś cała śpiewa —
trzeba przykład z niej wziąć bracia!
Przełożył ADAM WŁODEK

KRYSTYNA MICHALIK-NEDELKOWIC

GEORGE BERNARD SHAW



George Bernard Shaw

Gdy w dniu 2 listopada br. zmarł George Bernard Shaw, światowej sławy postępowy dramaturg angielski, krążącej socjalizmu przyjęły tę wieść ze szczególnym zaniem. Nie jest bowiem przesadą stwierdzić, że Shaw cieszył się większym uznaniem poza Anglią, niż w swej własnej ojczyźnie. Shaw od początków swej kariery pisarskiej, przypadających na ostatnie dziesięć lat zeszłego stulecia, aż po ostatnie chwile swego wyjątkowo długiego życia, był zdecydowanym przeciwnikiem postępu, ciałym krytykiem hipokryzji i zakłamania mieszczaństwa angielskiego oraz nieubłagany wrogiem zła społecznego, nieodłącznego towarzysza kapitalistycznego ustroju.

Urodzony w roku 1856 w Dublinie, w Irlandii, pochodził Shaw ze środowiska mieszczańskiego. Już we wczesnej młodości cechował go wyjątkowo oryginalny i wszechstronnie rozwinięty umysł, dzięki któremu górował nad swym płaskim, filisterskim otoczeniem. Potrafił też wczesnie zerwać ze skostniałym tradycjonalizmem, tak na polu literatury, jak i w dziedzinie myśli społecznej czy politycznej. Opuściwszy ciemną, przetrzymaną przez Anglików Irlandię, poświęca Shaw całe lata kształceniu się w Londynie, zdobywaniu wiedzy w sposób jak na owe czasy niezwykły: w snobistycznych uniwersytetach Oksfordu czy Cambridge, lecz przez zgłębianie przede wszystkim „Kapitału” Marksa. Dzieło to powiodło się w całym świecie. Po zakończeniu wojny kontynuował Markowski ze zdwojonym entuzjazmem działalność pisarską. Niebawem przekonał się jednak, że nie nastąpiło jeszcze prawdziwe wyzwolenie Władców i Macedonii; przekała się na przykładzie wspomnianego już reformy języka macedońskiego. Wkrótce potem nie dopuścili tytówcy do wznowienia edycji najbardziej popularnego utworu Markowskiego — „Orlicy”. W 1946 napisał Markowski sztukę „Pociąg” pt.: „O ziemię ojczystą”, która została wystawiona na scenie macedońskiej w Skopluju. Sztuka ta różniła się zasadniczo od sztuk pisarzy tytowskich; treść jej była głęboko rewolucyjną, przepojoną hasłami współczesnej walki wyzwolenczej Macedonijczyków. Wkrótce po premierze wydał Džilas rozkaz, by sztukę Markowskiego zdjąć z afisza. Nie pozwolono także drukować jego nowego poematu — „Pociąg” oraz obrazów, najbardziej dojrzałych ideologicznie i artystycznie powojennej o odbudowie kraju, pt.: „Tomasz Goryn”.

Na przykład przedstawienie poety tytułu jednak i żyje poezja Markowskiego wśród mas ludowych Jugosławii i Macedonii i Bulgarii. „Pociąg” two, towarzyszu Markowski — pisali pracownicy kulturalni bulgarskiej części Macedonii, gdy poeta znalazł się w areszcie domowym — wlewała w nas ufność w naszej walce przeciw faszyzmowi... Obecnie imię two podnosi na duchu narody Jugosławii i nie ma wątpliwości, że zwycięży one faszyzm. Poezja twoja pomoże będzie i nam w budowie nowej kultury — narodowej w formie, a socjalistycznej w treści; będziemy się uczyć od ciebie, jak być zdrowym patriotą z prawdziwym internacjonalizmem.”

W międzyczasie zbrodniarze bełgradzcy urządzili nagonkę przeciw poecie. Organ zdrajcy Koliszewskiego — „Nowa Macedonia” — pisał, że „nie spełnił on nie tylko swego pisarskiego, lecz najbardziej elementarnego ludzkiego i patriotycznego obowiązku”. Nieco później wysłano delegację UDB do ciężkiego chorego poety, ażeby na łóżu śmierci wydość z niego aprobatę zradzieckiej polityki Tita oraz oświadczenie przeciwko prasie radzieckiej i bulgarskiej, informującej świat o prześladowaniu jego osoby. Nie zapomniał jednak zradcy, nie złożył swojego podpisu na spreparowanym przez UDB oświadczeniu. W wyniku tego — jak już wspomnieliśmy — wywieziono poete w niewiadomym kierunku.

„Dziwnym na alarm! Zagrożone jest życie poety. Musi on być wyrwany z krwawych pazurów zbrodniarzy” — apeluje Związek Pisarzy Bułgarskich. „Zwracamy się do wszystkich bojowników o pokój u nas, w Jugosławii i innych krajach, ażeby dołączyli swój protest do naszego, by stanęli w obronie jednego z czołowych bojowników o pokój, demokrację i socjalizm.”

Dzisiaj, gdy wypowiedziano bezkompromisową walkę tym, którzy pragną rozniecić nową pojętą wojnę, musimy pamiętać, że do najbardziej perfidnych i najbardziej czynnych wrogów pokoju należy kilka titowska. Nowym na to dowodem jest pozbawienie wolności Wenka Markowskiego, niezachwianego bojownika o pokój i sprawiedliwość społeczną. Musimy walczyć ze zbrodniarzami bełgradzkimi, musimy podnieść nasz głos w obronie poety. Nam, ludziom walczącym o pokój, udało się uwolnić Nazima Hikmeta — wierzymy więc, że uda nam się uwolnić również Wenka Markowskiego!

Marian Wilk

MARIAN WILK

SPRAWA WENKA MARKOWSKIEGO

Historia bohatera macedońskiego przedstawia nam się jako pasmo ciągłych walk o wolność. Najpierw — przez kilka stuleci — Macedonijczy walczyli z Turkami, a w niedawnej przeszłości z reakcją faszystowską trzech państw bałkańskich. Obecnie naród macedoński walczy z jugosłowiańskiej) oraz egejskiej (greckiej) części Macedonii walczą z faszystowskimi rządnami Belgradu i Aten.

Tej politycznej walce o wyzwolenie narodowe i społeczne towarzyszyła zawsze i towarzyszy walka na odcinku kultury. Pomijając jej historyczny przebieg należy stwierdzić, że na współczesnym etapie historii najcięższym i najbardziej perfidnym wrogiem rozwijającej się kultury Macedonii jest bełgradzka grupa służalczo imperializmu anglosaskiego i jej pacholki w Wardarskiej Macedonii, których reprezentantem jest zdrajca narodu — Lázár Koliszewski.

Twierdzenie powyższe musimy poprze konkretnymi dowodami. Od razu nasuwa się sprawa najwybitniejszego działacza kulturalnego, największego współczesnego pisarza macedońskiego — Wenka Markowskiego. Właśnie jego, jako najpotężniejszego przedstawiciela kultury macedońskiej, wrogowie narodu macedońskiego i wszystkich narodów Jugosławii, prawie od lat trzech trzymali w areszcie domowym, a przed miesiącem uprowadzili z domu w niewiadomym kierunku.

Wenka Markowski (jest to pseudonim; prawdziwe nazwisko brzmi: Weniamin Toszew) urodził się w Skopluju w 1914 roku. W trudnym dzieciństwie i młodości otrzymał pierwszą lekcję walki klasowej i narodowej, co wpłynęło niewątpliwie na wczesne zbliżenie się do organizacji wolnościowych i przejęcie się powstańczymi ideałami, których symbolem byli: Goce Delczew, Jane Sandanski i Dymow — bohaterowie narodowi Macedonii z okresu walk z zaborcami tureczkami.

W okresie późniejszym — w latach trzydziestych i czterdziestych — prześladowany przez wielokonserwatywny i skostniały królewski Jugosławii, emigrację Markowski do Bulgarii i tam kontynuując przerwaną studia. W 1938 zapisał się na wydział filologii słowiańskiej w Sofii. Był to zaręczony ideałowo-krytyczny kryształowania się Markowskiego i związania się z elementami postępowymi w środowisku studenckim. Nieco później nawiązuje ścisły kontakt z czołowymi działaczami Komunistycznej Partii Bułgarii. W wyniku ofiarnej pomocy, okazanej mu przez komunistów bułgarskich, wyrasta Markowski na bezkompromisowego internacjonalistę i prawdziwego patriotę macedońskiego.

Właśnie w tym okresie stawia pierwsze kroki w literaturze. Drukuje w języku macedońskim i bułgarskim swoje pierwsze utwory poetyckie, których problematyka związana jest z dawną i współczesną walką wyzwolenia narodu macedońskiego. Bardzo szybko wybija się Markowski na czoło najlepszych poetów bułgarskich. Wielokonwersywny i wielokonserwatywny widzą teraz w Markowskim nie tylko patriotę, lecz również pisarza — komunistę i antyfaszystę, swego wspólnego wroga. Władze bułgarskie zaczynają prześladowania w stosunku do niego. Gdy wydał poemat w języku macedońskim „Bije dwunasta” — w którym wówczas już przewidywał klęskę faszyzmu — zaarrestowano go i osadzono w obozie koncentracyjnym. Przerzucany z obozu do obozu, zachorował na gruźlicę. Po tem — już z ofiarskiego więzienia centralnego — udało mu się uciec i dołączyć do oddziałów partyzanckich w Macedonii.

Po skończeniu wojny bierze Markowski czynny udział w życiu politycznym i kulturalnym Jugosławii.

Przejął on jednak wesele zdrajcę renegatów bełgradzkich i podjął przeciw nim walkę. Prześladowanie Markowskiego przez tytowskich zaczęło się w 1945, kiedy — po niezliczonych groźbach i szantażach w stosunku do macedońskich działaczy w Skopluju — Tito i jego sluga nadworny, Džilas, zabrali się do haniebnej reformy języka macedońskiego; reformy polegającej na zupełnym zserbimizowaniu języka macedońskiego, na wyrugowaniu jego podstawowych cech. Markowski, jako prawdziwy patriot, wspólnie z całym narodem macedońskim, zaprotestował przeciwko temu. Nie podołało się to tytocom, to też zorganizowali ostrą kampanię wymierzoną przeciwko prawdziwemu synowi Macedonii. Najpierw wykluczyli Markowskiego z partii i odizolowali od życia kulturalnego, a po opublikowaniu historycznej Rezolucji Biura Informacyjnego — uwięzili w jego własnym domu. Odnawia się zaleczona choroba; tytówcy nie pozwalają udzielać choremu nawet porad lekarskich. Nikt nie mógł odwiedzić Markowskiego. Przed miesiącem — w połowie października bieżącego roku — zbrodniarze z Belgradu wywieźli Markowskiego w niewiadomym kierunku, wraz z chorą żoną i dziećmi.

Garść powyższych faktów biograficznych świadczy wymownie o trudnej drodze życiowej poety Markowskiego. Jednak w najtrudniejszych nawet chwilach nie porzucił on walki o pełne wyzwolenie narodu macedońskiego.

Właśnie w tym okresie stawia pierwsze kroki w literaturze. Drukuje w języku macedońskim i bułgarskim swoje pierwsze utwory poetyckie, których problematyka związana jest z dawną i współczesną walką wyzwolenia narodu macedońskiego. Bardzo szybko wybija się Markowski na czoło najlepszych poetów bułgarskich. Wielokonwersywny i wielokonserwatywny widzą teraz w Markowskim nie tylko patriotę, lecz również pisarza — komunistę i antyfaszystę, swego wspólnego wroga. Władze bułgarskie zaczynają prześladowania w stosunku do niego. Gdy wydał poemat w języku macedońskim „Bije dwunasta” — w którym wówczas już przewidywał klęskę faszyzmu — zaarrestowano go i osadzono w obozie koncentracyjnym. Przerzucany z obozu do obozu, zachorował na gruźlicę. Po tem — już z ofiarskiego więzienia centralnego — udało mu się uciec i dołączyć do oddziałów partyzanckich w Macedonii.

Przejął on jednak wesele zdrajcę renegatów bełgradzkich i podjął przeciw nim walkę. Prześladowanie Markowskiego przez tytowskich zaczęło się w 1945, kiedy — po niezliczonych groźbach i szantażach w stosunku do macedońskich działaczy w Skopluju — Tito i jego sluga nadworny, Džilas, zabrali się do haniebnej reformy języka macedońskiego; reformy polegającej na zupełnym zserbimizowaniu języka macedońskiego, na wyrugowaniu jego podstawowych cech. Markowski, jako prawdziwy patriot, wspólnie z całym narodem macedońskim, zaprotestował przeciwko temu. Nie podołało się to tytocom, to też zorganizowali ostrą kampanię wymierzoną przeciwko prawdziwemu synowi Macedonii. Najpierw wykluczyli Markowskiego z partii i odizolowali od życia kulturalnego, a po opublikowaniu historycznej Rezolucji Biura Informacyjnego — uwięzili w jego własnym domu. Odnawia się zaleczona choroba; tytówcy nie pozwalają udzielać choremu nawet porad lekarskich. Nikt nie mógł odwiedzić Markowskiego. Przed miesiącem — w połowie października bieżącego roku — zbrodniarze z Belgradu wywieźli Markowskiego w niewiadomym kierunku, wraz z chorą żoną i dziećmi.

Garść powyższych faktów biograficznych świadczy wymownie o trudnej drodze życiowej poety Markowskiego. Jednak w najtrudniejszych nawet chwilach nie porzucił on walki o pełne wyzwolenie narodu macedońskiego.

Właśnie w tym okresie stawia pierwsze kroki w literaturze. Drukuje w języku macedońskim i bułgarskim swoje pierwsze utwory poetyckie, których problematyka związana jest z dawną i współczesną walką wyzwolenia narodu macedońskiego. Bardzo szybko wybija się Markowski na czoło najlepszych poetów bułgarskich. Wielokonwersywny i wielokonserwatywny widzą teraz w Markowskim nie tylko patriotę, lecz również pisarza — komunistę i antyfaszystę, swego wspólnego wroga. Władze bułgarskie zaczynają prześladowania w stosunku do niego. Gdy wydał poemat w języku macedońskim „Bije dwunasta” — w którym wówczas już przewidywał klęskę faszyzmu — zaarrestowano go i osadzono w obozie koncentracyjnym. Przerzucany z obozu do obozu, zachorował na gruźlicę. Po tem — już z ofiarskiego więzienia centralnego — udało mu się uciec i dołączyć do oddziałów partyzanckich w Macedonii.

Po skończeniu wojny bierze Markowski czynny udział w życiu politycznym i kulturalnym Jugosławii.

STAWANIE NA GŁOWIE

W nr 43 „Tygodnika Powszechnego” Kiśiel w swej rubryce „Łopata do głowy” wyznał i opentował znakomite określenie dla rozbrakanych publiczność z podwórka Książęca — Metropolitalnej Kurii: „grupa katolickich byczków”.

Jednym z tych „byczków” o dość przejrystym (że aż nieprzezwole!) kryptonimie jest p. J.M.S., specjalizujący się w sztuce brania na swoje „świecone” rogi recenzji. Ostatnio rozuszły go prospektowe notatki Wielguśa o książkach KUK, zamieszczone dwukrotnie w naszym piśmie. Nie zwracaliśmy uwagi na białot „byczków”, „Tygodnika”, gdyżby nie to, że w tym białocie kryje się pewna metoda, wyrażająca się w wariancie: waramoż od klasyków, oni są nasi. Nie chcemy, żeby dzieła ich służyły postępowi, żeby ludowy czytelnik dowiadywał się z nich prawdy o rozwoju społecznym świata i o wyższym klasowym minionych czasów, chcemy, żeby klasyki pozostali na zawsze mumiimi, tak jak ich spreparowali nasi zapobiegliwi historycy literatury fałszywie poczynali po wieki w konkach fałszy.

Dlatego „byczków” ogarnia wściekłość, że np. na podstawie „Faraona” Prusa możemy ukazywać wyszuk klasowy w starożytnym Egipcie. Oni oczywiście woleliby widzieć w „Faraonie” tylko solidarystyczną naukę o państwie. P.J.M.S. posiada przy tym dość oryginalne poglądy na zadanie krytyki. Według niego krytyk powinien tylko podawać do wiadomości publicznej osobiste poglądy autora a że jak wiadomo, ani Prusa, ani Orzeszkowa ani Krąszewski nie byli marksistami, więc w jaki sposób ośmieszają się z „Faraona”, „Marty” i „Starej Baśni” odczytywają klasowe stonki które przecież „wymyślił” dopiero socjaliści? Prawda, zabawne rozumowanie i śmieszna logika a przy tym brak pojęcia o realizmie krytycznym. Rojalizm, mieszczańskie ambicje i uwielbienie dla arystokracji Balzaka nie przeszkadza przecież że jego dzieła czytamy jak najstraszniejsze oskarżenie systemu kapitalistycznego, i stosunków społecznych epoki restauracji we Francji. P.J.M.S. uduje, że nie rozumiemy (nie zdziwilibyśmy się zresztą, gdyżby naprawdę nie rozumieli), że pozytywistyczny pogląd autora na państwo nie przeszkadza nam odczytać w „Faraonie” skłębiony przez Prusa, pisarza — realiste, obraz ucisku klasowego w dawnym Egipcie. Na podstawie tego obrazu marksistowski czytelnik wyciągnie oczywiście inne wnioski niż p. J.M.S. A to, że p. J.M.S. temu tak się gorości sprzeciwia, w imię osobistych poglądów Prusa, świadczy tylko, w jakim stopniu wsteczniczoś toż się ukazywania własnego wizerunku, choćby wcielonego w odległą kastę kapitańską starożytnego Egiptu.

(Dokończenie na str. 8)

Czytelnicy o literaturze radzieckiej

ELEONORA DALIN

PO PROSTU LUDZIE

Książka Ilji Erenburga, zatytułowana wymownie „Burza”, przenosi czytelnika z sugestywnością wielkiego talentu, z niedawno przeżytych czasów, kiedy nad Europą zawisnął koszmar wojny. Czytając pośpiesznie pełne wydarzeń kartki, przeżywałam raz jeszcze rzeczy — niestety — dobrze znane. Przeżywałam je w szczególny sposób. Przybliżyły się i zbiegły w samym środku mých polskich wspomnień, pełne światła ulice Paryża, przedpola Stalingradu i skaliste góry Bułgarii. Losy ludzi i poszczególne kraje są bowiem w książce Ilji Erenburga ściśle ze sobą powiązane. Ludzie radzieccy walczą i giną nie tylko za swoją ojczyznę. Oni oswabdzają krwią szczytów przelęwaną i lekkomyślną Paryż i dotknięty szaleństwem Berlin i walczących wśród gór i lasów ofiarnych partyzantów. Na kartkach powieści aż tłoczno od postaci. Rosjanie, Francuzi, Niemcy, poruszają się, kochają, żyją, walczą i umierają. Wszyscy są tacy, jakimi uczynili ich kultura ich kraju, urodzenie i wychowanie.

Dla polskiego czytelnika „Burzy” najciekawsze niewątpliwie jest poznanie ludzi radzieckich — jedno z naszych wielkich powojennych „odkryć”. Od trzydziestu trzech lat rosli oni i dojrzewali w naszym bezpośrednim sąsiedztwie, a przecież nie wiedzieliśmy o nich nic, prócz kalumnii, którymi karmiła nas zaprzeczona sanitacja prasa. Przeceniałą głupotę czytelników, autorzy wypisywali na ten temat niewiarygodne brednie. Pamiętam wielki skandal rozpętany na krótko przed wojną przeciw redakcji jednego z czasopism dziecięcych, redagowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Prześwadożone polegało na umieszczeniu w jednym z numerów pismka, fotografii, na której byli rozemiani dziećmi radzieckie. Na próżno nierozumnej i wścieklej nienawiści, dziećmi radzieckie rosły, śmiały się i uczyły, i wyrosły na pokolenie ludzi wychowanych w kraju wyzwolonym z wszelkiego ucisku. Nowi ludzie. A może po prostu tylko ludzie. Widzimy ich w momencie twardej próby, która tak łatwo łamie ludzi i charaktery. Ani jedno kłębienie nie zarysowało się na powierzchni bohaterstwa. Sergiusz Wachow, Wasyl Wala, Natalka, chmurny Józef, Raisa o długich rzęsach, Borys, który pisywał wiersze, hatajsliwy Dymitr Aleksiejewicz Kryłow, delikatna Nina Georgiewna i wspaniała mamula Minaiewa, wszyscy walczą w trudzie i głębokim cierpieniu, nie zatrzymując ani na jeden moment swojego człowieczeństwa. Ich śmiertelne zmagania znajdują sens głęboki w nieopuszczającym ich ani na sekundę marzeniu o pokojowej pracy i o zwykłym, codziennym szczęściu. Niemieccy faszysty walczą dla grabieży, dla rozszerzenia panowania niemieckiego imperializmu nad światem; — ludzie radzieccy walczą o pokój, o możliwość twórczej pracy. Tacy jesteśmy — mówią każdym swoim postępkami, a czytelnik się raduje, że są tacy boć ludzie i piękni. Takimi mogą być tylko ludzie przeniknięci wielką ideą — formułuje autor. Jest to idea przetrastająca umowne granice terytorialne poszczególnych państw i narodów. Ona sama jest ostateczną granicą, przebiegającą

w łonie wszystkich społeczeństw świata. W imię tej wielkiej, międzynarodowej idei Anna Roth walczy w Hiszpanii, a Ludwik Lancier ginie na bezbrzeżnych równinach Związku Socjalistycznych Republik Rad. Z nienawiści do tej idei dyplomaci Zachodu pozwalają narodom krwawić, jakby wojna była grą w politykę, a nie sprawą życia i śmierci milionów.

Dla nas, którzy budujemy w Polsce podstawy socjalizmu, literatura radziecka jest skarbnicą cennych doświadczeń. Czerpiąc z niej możemy łatwiej zrozumieć, a co za tym idzie i przewidywać, grę sił wrogich, dających podstawę do splątania i zdezorganizowania naszej pracy nad realizacją założeń Planu 6-letniego.

Wstepujemy dopiero na drogę, po której Związek Radziecki od 33 lat już kroczy. Nikt przed nim nie szedł tą drogą. Ileż trzeba było odwagi, uporczywości i natchnienia by zbudować w ciemnościach świata ten jasny i prosty szlak — socjalizm.

Ludzie radzieccy i ich losy, przybliżone naszemu sercu i wyobraźni wierną wizją autora, uczą nas także metod postępowania. Naród trzeba wychować, pomóc mu dorosnąć do idei, przekonać go do niej, nie złotustą tyradą, nie szumnym hasłem wypisanym na transparentie, ale linii postępowania, przykładem własnego życia. Być partyjnym, to zobowiązuje. Wychowawca rola Partii w kształtowaniu nowego człowieka jest uwyppuklona w powieści w sposób wyraźny i bezsporny. Józef Alpert jest nie tylko dobrym towarzyszem bojowym i przywódcą politycznym oddziału. Ten najwazniejszy przyjaciel, mądry własnym bólem i stratą, umie wydobyc z ludzi to, co w nich jest pozytywne.

Naród radziecki w powieści Erenburga wykazuje jedność moralną i polityczną, możliwą wyłącznie w obliczu wielkiej, porywającej idei. Wszyscy młodzi i starzy, entuzjasti i sceptycy, aktywiści i ci, którzy trzymali się w rezerwie, wykazali w tych latach próby jedności i zaciętości. Naród radziecki walczył i umierał za sprawę pokoju. Wielu najlepszych padło. Mimo tak obfitego żniwa śmierci powieść nie jest przygnębiająca. Przenika ją cała nawroty ludzki, głęboki optymizm. Umarłych zastępują natychmiast żywi. Słuszność i człowieczeństwo triumfuja w każdym momencie.

Ten triumf człowieczeństwa napełnia nas otuchą. W walce, która się toczy bez przerwy na wszystkich frontach świata, na Korei i w Wietnamie, w hali fabrycznej, przy ostro warzących obrabiarkach, w jasnych i czystych salach szkolnych, w sklepach wiejskich spółdzielni i w podziemiach kopalni węgla, nie opuszca nas ani na chwilę marzenie o pokoju. Jest nas nieprzeliczona ilość ludzi prostych — po prostu ludzi! Połączeni bezinteresowną przyjaźnią, solidarnym wysiłkiem woli, przewyciężymy szaleństwo i rozwinimy nad światem jasny sztandar pokoju.

Eleonora Dalin

STAWANIE NA GŁOWIE

(dokończenie ze str. 7)

Rozumiemy również, dlaczego tak przeraża pana J.M.S. to, co marksista może wyzyczać u tak „niewinnej” pisarki jak Orzeszkowa. Chodzi przecież o oskarżenia tych czasów i stonków, w których ideologiczni przodkowie p. J.M.S. urabiali świętoszkowatą opinię mieszczaństwa polskiego.

Czegóż się nie robi byle utrzymać się na straconej pozycji p. J.M.S. staje na przykład na głowie i myśli że to pomoże. Staje się wulgarnym materialistą (sic!) i wprowadza jakieś oryginalne podziały klasowe i rzekomo „ekonomiczne” na klasę kobiet i klasę mężczyzn i cały problem emancypacji redukuje do — konkurencji i gospodarczej płci! Nie panie J.M.S. w społeczeństwie klasowym antagonizującymi klasami są nie mężczyźni i kobiety ale wyzyskiwacze i wyzyskiwani. Emancypacja kobiet rozwijała się w pierwszym okresie kapitalizmu razem z kapitalizmem i w wyniku kapitalizmu a nie w walce przeciwko niemu. Ekonomiczne powody emancypacji były tego samego rodzaju co zniesienia pańszczyzny i niewolnictwa (np. w Stanach Zjednoczonych), to znaczy — chodzilo o dostarczenie rozwijającemu się kapitalizmowi tanich rąk do pracy. To w imię walki z przeżytkami feudalnymi piętuję Orzeszkowa upodlenie kobiet. To resztki dawnej datującej się z czasów feudalnych nadbudowy (a więc i poglądów obyczajowo-moralnych) pokutujące w nowej warstwie mieszczańskiej stawiały opory emancypacji! Orzeszkowa w „Marcie” na przykładzie jubilara pokazuje doskonale te walkę, jaka toczy w nim „stare i nowe” kapitalistyczna chęć zyskania zdołnej i taniej siły roboczej — Marty z lekkiem przed obraza moralności publicznej. Ponieważ jak się okazuje p. J.M.S. nie znał „Marty” radzimy mu przeczytać to miejsce, „ależ pani dobrodziejo! pani dobrodziejo! Jesteś kobietą! (...) jak pani widzi pracując u mnie młodzi

ludzie... świat jest złośliwy... Rozumiesz pani?!”

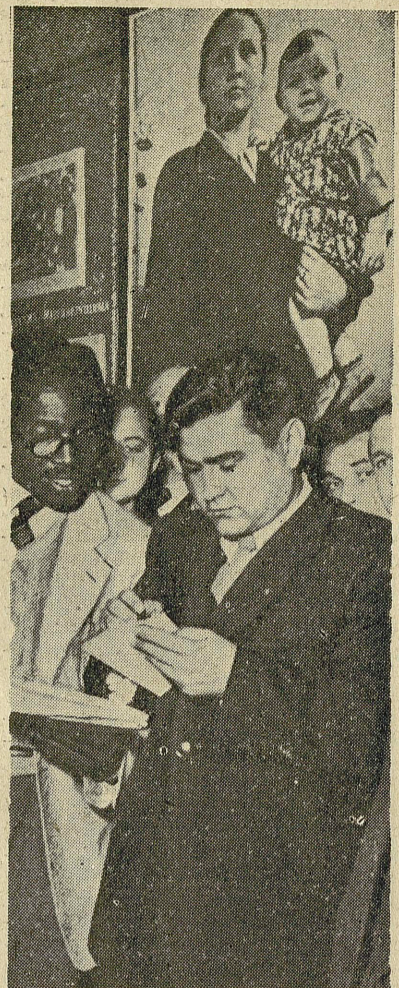
Marta zrozumiała ten ostatni argument, p. J.M.S. niestety staje na głowie. Wolno mu.

Jeszcze jeden wyczyn akrobacyjny p. J.M.S. to jego teoria o feudalizmie Oczywiście chciałby on widzieć w „Starej Baśni” Kraszewskiego idylliczną próżnię klasową. Zasnania się znow tym śmieszniutkim argumentem, że Kraszewski nie mógł pokażać w „Starej Baśni” walki klasowej, bo nie uczył się marksizmu. Co więcej okazuje się, że dla pana J.M.S. feudalizm to tylko rycerstwo średnio-wieczne i inwestytura. Dla nas to ustroj ekonomiczny, którego *zaczętki* widzimy u schyłku ustroju niewolniczego a w stonkach słowiańskich — ustroju wspólnoty pierwotnej, *resztki* zaś tego i to wcale imponujące w poglądach p. J.M.S.

Może bardziej zaawansowani w marksizmie członkowie kisielowskiej grupy „katolickich byczków” panowie Marek Antonio, tudzież bładę Hamlet katolickiej krytyki p. Lichniak wyjaśnia kolede „po rogach”, co rozumimy pod słowem feudalizm. My zaś stawiamy mu z całą satysfakcją na wolowej skórce dwójkę z minusem! P. S.

MARIAN NOWIŃSKI

NAD „OPOWIEŚCIĄ O PRAWDZIWYM CZŁOWIEKU”



Mjr. Maresjew na II Światowym Kongresie Obrónców Pokoju w Warszawie.

MARIAN PIOTR PŁATEK

TO WZÓR DLA NAS ZMP-OWCÓW

Niedawno mój kolega zastał mnie w domu nad lekturą książki radzieckiego pisarza — działacza społecznego „Nowe życie wsi” Teodora Dubkowieckiego i zadał mi pytanie: co mi daje czytanie takich książek? Czyż nie lepiej czytać też książki o sprawach bezpośrednio dotyczących nas? — Niech więc poniszę myśli, jakie nasunęły mi się podczas czytania powieści „Georgii Gulii pt. „Dobre miasto”, będą odpowiedziami dla mego kolegi.

Autor opisuje najdalej wysuniete na południe ziemie Związku Radzieckiego, wioskę położoną kilkaset metrów ponad poziom morza w górach Kaukazu. Wioska Saken, odgródzona kiedyś od świata, żyła do niedawna w zacofaniu i ciemności. Dostępu dla ludzi pieszych nie było żadnego. Jedynie bardziej przebiegły i wytrawni wędrownicy mogli przedostać się przez góry. Później raz na jakiś czas przyjeżdżał tu samolot, który przywoził wiadomości ze świata, a w zamian zabierał na świat tzw. wybranych losu. Rolnictwo stało tu na bardzo niskim stopniu: uprawiano tylko kukurydzę i len. Dopiero Wielka Rewolucja Socjalistyczna i dalsze lata wzmoczonego wysiłku przy budowie socjalizmu wycisnęły swe piętno na trybie „sakenckiego życia”. Począwszy od zlikwidowania analfabetyzmu do masowego czytelnictwa czasopism i książek — to droga pełna zwycięstw, droga walki o nowe życie wsi. Pierwsze przebieżki nowego, jako zwalstwu przyszłego zwycięstwa, wprowadził na wieś młody mechanik, bohater powieści, który zbudował u siebie przyrząd do wytwarzania prądu elektrycznego oraz młyn do mielenia znajdujących się tam bogatych złóż fosforu.

Śmieć Kułamba, jako absolwent liceum udaje się na studia techniczne do Moskwy. Gromada pomaga mu w tym materialnie, jednak Śmieć nie zostaje przyjęty z dwóch względów: zgłosił się już za późno, i nie był dostatecznie przygotowany z angielskiego i chemii. Nie zniechęcił się tym, lecz nadal postanowił pracować nad sobą, by w przyszłym roku zdać najlepiej egzamin. Wieś też nie potępiła Śmiecia, lecz nadal pomaga mu i widzi w nim głównego szermierza o lepsze życie.

Rozwaz kolego, czy nie podobnie dzieje się u nas w Polsce i krajach demokracji ludowej, dających jak my do socjalizmu? Wsie nasze to często jeszcze mało oświecone skupiska ludzi. Zakorzonieny jest tam jeszcze analfabetyzm. Lecz i ta wieś odczuwa

„Opowieść o prawdziwym człowieku” Borysa Polewoja, to książka o nowym człowieku — człowieku wychowanym w ustroju socjalistycznym. Socjalizm to nie tylko to, że ziemia, fabryki i wszelkie dobra są własnością ludzi pracy, ale także zmienia się człowiek, jego psychika. Widzimy to doskonale na przykładzie tej książki, której bohaterem jest lotnik — Aleksy Maresjew.

Trudno sobie wyobrazić człowieka, który czyta książkę Borysa Polewoja, aby możliwe było w ustroju kapitalistycznym. A jeżeli by można znaleźć takiego człowieka — to tylko wyjątkowo. Natomiast w „Opowieści o prawdziwym człowieku” widzimy to zjawisko masowe. Bo nie tylko jest jeden Aleksy bohaterem w tej książce. Obok Maresjewa występuje niezwykła postać bohatera czołgisty Gwozdiewa, lotnika obrońcy Moskwy mjr. Struczkowa, Stepanowa Iwanowicza, Kukuliszina i inni. Nie sposób zapomnieć o mieszkancach leśnej wsi w okupowanej części ZSRR przed faszyzmem — Plawnie, o narzeczonej Aleksiego z Kamysy-na — Oli. Są to ludzie, którzy byli gotowi w każdej chwili oddać wszystko w obronie szlusznej sprawy — socjalizmu w minioniej Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej.

Zjawisko nieznanego dotychczas bohaterstwa w historii świata, jakie widzieliśmy na przykładach narodów radzieckich w minioniej wojnie i jakie widzimy obecnie w budownictwie komunizmu, ma swoje źródła i uzasadnienie.

Obok nowoczesnego sprzętu wo-

jennego, jaki dostarczył w minionej wojnie Armii Radzieckiej przemysł socjalistyczny, wielki i niezwykły był oręż — to jest prawdziwy człowiek — człowiek radziecki. Ustrój socjalistyczny zniósł różnice klasowe i różnicę narodowe, dzięki temu Armia Radziecka w walce była jednolita czołoscia. Nie było tam żadnych sprzecznosci, jak widać to w armii kapitalistycznej. Przykładem tego może być armia Hitlera i jego współniczki, którą przeżerały sprzecznosci, a jaskrawo dały się zauważyć w krytycznym momencie dla niej, t.j. w okresie ponoszenia klęsk na froncie: nastąpiło rozprężenie i kłótnie.

Jeżeli w Armii Radzieckiej i zresztą w całym narodzie jest taka jedność, to musimy się zastanowić nad tym, gdzie oprócz równości klasowej i narodowej leżą jej źródła?

Otóż czytając „Opowieść o prawdziwym człowieku” widzimy to bardzo jasno. Chcę tu mówić o osobie komisarza Worobjowa i jego roli. Nie wystarczy znieść różnic klasowe i narodowe, ale trzeba wychować ludzi w duchu socjalizmu, w duchu zrozumienia wspólnego dobra, t.j. wychować ludzi ideologicznie. Te rolę w ZSRR wykonywała i wykonuje WKP(b), a w tym wypadku w wojsku komisarze. Oni to podejmują wielką pracę w kierunku przebudowy człowieka.

Są oni obrońcami praw człowieka, stoją na straży jego interesów. Po-budują wiarę w życie. Wytwarzają wielki i niezmierny optymizm w zwycięstwie celu, jaki sobie stawiają. Tym optymizmem tchnie cała książka Polewoja. I ten znamieny optymizm nadaje książce wysoki walor i mówi, że człowiek może dokonać wszystkiego, jeżeli ma jasny i śmiały cel przed sobą, oraz mocno jest przekonany o słuszności sprawy w jakiej walczy, czy też pracuje.

Chcę jeszcze zwrócić uwagę na

jeden moment w tej książce. Autor w ostatnim rozdziale p. t. „Posłowie” mówi o tym, z jakich pobudek podjął się napisać tę książkę. Myśl ta przyszła mu w Norymberdze wiosną 1946 r. na posiedzeniu Trybunału Wojennego podczas zeznania Hermana Goeringa, który na zapytania radzieckiego oskarżyciela Rudenki między innymi odpowiedział: „...Najważniejsze było to, żeśmy nie znali i nie rozumieli Rosjan radzieckich. Są oni i pozostaną zagadką. Zaden, najdoskonalszy nawet wywiad nie jest w stanie ujawnić właściwego potencjału wojennego Sowiećów. Nie mówię o ilości armat, samolotów i czołgów. O tym w przybliżeniu wiedzieliśmy. Nie mówię o potęgę i możliwościach przemysłu. Mówię o ludziach. Rosjanin stanowi zagadkę dla cudzoziemca”. Nie potrzeba tu chyba komentarzy do takiego cytatu, który przytoczyłem, wypowiedzianego ustami zbrodniarza hitlerowskiego w II wojnie światowej. Zagadki człowieka radzieckiego nie odgadł Hitler — twórca teorii o niemieckiej „rasie panów” wraz ze swymi pomocnikami, bo nie zrozumieli duszy i mocy człowieka wychowanego w kraju radzieckim. Nie zrozumieli źródła bohaterstwa takich, jak Maresjew! Zaden zwyciężyciel nigdy nie odgadnie sił tkwiących w ludziach pracy, zdolnych do pokonania wszystkiego, co ich otacza — „nawet przyrody”.

Książkę tę czyta się u nas pow szechnie bo wiele się można z niej nauczyć, szczególnie w okresie, kiedy toczy się walka u nas w kraju na odcinku przebudowy życia gospodarczego i przebudowy człowieka. Kiedy imperializm przeszedł od zimnej wojny do zbrojnych napać, celem ujarznienia narodów, miłujących wolność i pokój.

Niech się nie ważą do nowego rozlewu krwi, bo przeciw nim są miliony prostych ludzi na całym świecie.

Marian Nowiński

WALERY OSMENDA

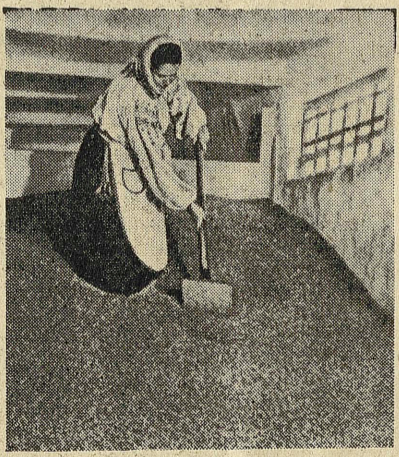
O SZCZĘŚCIU

PIERWSZE wrażenie, jakie odniosłem po przeczytaniu powieści Pawlenki „Szczęście” to podziw dla puikownika Worobjewa. Ten bezgłowy, chory na gruźlicę bolszewik, to potężna, świadoma siła partii, umiejąca porwać za sobą do czynu wszystkich bez wyjątku kolchozników — partyjnych jak i bezpartyjnych.

Jest scena w „Szczęściu”, w której Worobjew porywa w nocy cały kolchoz i wieś do przekopania winnic w kolchozach „Mikojań”. Teski na pszenicy i traktorze. Gdy rozmarwia, z tęsknotą powtarza: „Śpię i pszenicę we śnie widzę. Obudzić się — zapach pszenicy czuje”. Dla niego winnice to drobna rzecz i nie warto mu się nią zajmować. Worobjew i jego ulecejący z tęsknoty. Zrozumiał i on, że nie tylko pszenica i traktor warte są zachodu Gorodcowa.

Wielkie znaczenie literatury radzieckiej w budowie komunizmu polega właśnie na tym, że uczy ona zmieniać ludzi i tworzyć z nich świadomych i bojowych komunistów. Wartość i znaczenie literatury radzieckiej wyplwają z czynów jej bohaterów. Socjalistyczny realizm literatury radzieckiej tworzy ludzi prostych, ale twardych i niewzruszonych, potrafiących pokonać każdą trudność, która stanie w poprzek w realizowaniu planów. Bohaterowie literatury radzieckiej to kolchoźnicy i robotnicy, którzy praktycznie umiają budować komunizm. Dlatego właśnie literatura radziecka jest literaturą o masach i dla mas. Masę ludu pracującego czerpią z książki natchnienie w codziennej swej pracy w kolchozach i fabrykach. Literatura radziecka uczy słusznej socjalistycznej Ojczyźnie i uczy ludu walczyć z uciskiem kapitalistycznym.

Walka o wyższy, komunistyczny byt kolchozu i wsi jest wytrwała i



W kolchozowym śpichlerzu

zaczęta. Kolchoźnicy myślą o rozbudowie kolchozu, o sadzeniu wydatniejszych gatunków winnej latorośli, o zwiększeniu wydajności ziemi, o obrabianiu większych działek w winnicach itd. Na każdym kroku cechuje ich rewolucyjny stosunek do rzeczywistości, dążący chociażby poprzez drobne zmiany do budowy nowego, lepszego życia.

Twórca realizmu literatury radzieckiej, kroczącej razem z ludźmi pracy w ich codziennym, bohaterskim wysiłku, wskazał nam właśnie na tym przykładzie, jak w Związku Radzieckim rodzi się nowy człowiek. To zrywanie ze wszystkim co stare jest w literaturze radzieckiej walką o nowe i lepsze. Dlatego właśnie geniusz człowieka, jego wola, jego walka i jego praca są twórcze, że tkwi w nich szczęśliwa przyszłość.

W „Szczęściu” Pawlenki obok Worobjewa stają ciągle nowi ludzie. Ilość ich rośnie z dnia na dzień. Ci, jak małżeństwo Podniebieszko i Gorodcow, którzy wczoraj jeszcze byli nieświadomi i obojętni, jutro już kroczą na czele walczących o nowe.

Małżeństwo Podniebieszko to typ inteligentów, takich u nas jest bardzo dużo. Niemcy zniszczyli im rodzinę i cały dobytek, pozostali sami na świecie, nie mając się nawet w co ubrać. Meczyliby się tak niewiedzieć dokąd. Trzeba było dopiero Worobjewa, aby ich wyrwał z odrętwienia i tchnął w nich nowego ducha. Albo taki Gorodcow. Chłop jakich spotykamy u nas na każdym kroku. Przyjechawszy na Krym z Kubania, nie może „przyciąć się” w kolchozach „Mikojań”. Teski na pszenicy i traktorze. Gdy rozmarwia, z tęsknotą powtarza: „Śpię i pszenicę we śnie widzę. Obudzić się — zapach pszenicy czuje”. Dla niego winnice to drobna rzecz i nie warto mu się nią zajmować. Worobjew i jego ulecejący z tęsknoty. Zrozumiał i on, że nie tylko pszenica i traktor warte są zachodu Gorodcowa.

Wielkie znaczenie literatury radzieckiej w budowie komunizmu polega właśnie na tym, że uczy ona zmieniać ludzi i tworzyć z nich świadomych i bojowych komunistów. Wartość i znaczenie literatury radzieckiej wyplwają z czynów jej bohaterów. Socjalistyczny realizm literatury radzieckiej tworzy ludzi prostych, ale twardych i niewzruszonych, potrafiących pokonać każdą trudność, która stanie w poprzek w realizowaniu planów. Bohaterowie literatury radzieckiej to kolchoźnicy i robotnicy, którzy praktycznie umiają budować komunizm. Dlatego właśnie literatura radziecka jest literaturą o masach i dla mas. Masę ludu pracującego czerpią z książki natchnienie w codziennej swej pracy w kolchozach i fabrykach. Literatura radziecka uczy słusznej socjalistycznej Ojczyźnie i uczy ludu walczyć z uciskiem kapitalistycznym.

Socjalistyczny humanizm literatury radzieckiej to siła wywołująca człowieka z pęt poniżenia i wskązującą mu drogę do budowy lepszego jutra dla wszystkich narodów na całym świecie. Worobjew, biorący udział w szeregach Armii Czerwonej w wyzwoleniu ze szpon faszyzmu narodów Rumunii i Bułgarii, i buiujący na zgłiszczach nowe życie, to pozytywny bohater naszej epoki.

Inna scena w „Szczęściu”, która utkwiła mi w pamięci, to scena, w której zrywa ludźi z łóżek słowo POKÓJ. Wśród nocy dokoła w kolchozach zapalają się ogniska, ludzie rzucają się sobie w objęcia i tańczą na ulicach z radością. Ta powszechna radość jest najwspanialszym świadectwem, jak głęboko tkwi w człowieku radzieckim umiłowanie pokoju. Walka o literaturę radziecką do wzięcia o utrzymanie pokoju na świecie jest, obok twórczej walki o nowego człowieka, najwyższą wartością w dziejach ludzkości. Dziś, kiedy rządy anglosaskie podsycają zwierzęce instynkty burżuazji i grożą zniszczeniem całej cywilizacji, literatura radziecka z pełnym spokojem uczy kochać ludzkość, pomaga narodom w ich walce o wyzwolenie i walczyć o pokój. Walery Osmenda.

Redaktor naczelny — JAN ALEKSANDER KROL
Redaguje Komitet.

Adres Administracji: Warszawa, ul. Wiejska Nr. 12 Adres Redakcji: Warszawa, ul. Staroynkiewicza Nr. 7.

Prenumerata 1 Kolportaz: P. P. K. „Ruch”, Oddział w Warszawie, ulica Srebrna 12, tel. 304-20 do 25.

Tel. Red. Nacz. 727-88 Tel. Redakcji 761-80 do 89 wewnętrzny 23 i 97

Wyd. SPÓŁDZIELNIA WYDAWNI - OSW. - O Z Y T E L N I K

REDAKCJA NIE ZAMOWIOWYCH REKOPISÓW NIE ZWRACA

Wpłaty na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzyży 16, Chmielna 25.

W a r s z a w a k i p r e n u m e r a t a v:

miejszczanie 3-zł.; kwartalnie 9-zł.; półrocznie 18-zł.; rocznie 36-zł.; Należność za prenumeratę należy wpłacić na konto PKO. Warszawa VII-1080/110 z zaznaczeniem „za tyg. „Wies”.

Drukarnia nr 2 Spółdz. Wyd.-Osw. „Czytelnik”. Marszałkowska 5/5
B-130062

Marian Piotr Płatek